

Jerzy i Marek Mocheccy

Skierniewice

ALEKSANDER NARBUT-ŁUCZYŃSKI

GENERAŁ ZE SKIERNIEWIC



Streszczenie: Aleksander Łuczyński, urodzony 28 lutego 1890 r. w Skierniewicach, gdzie uzyskał maturę w 1911 r. Jako uczeń strajkował i bojkutował szkoły rosyjskojęzyczne, domagając się nauki w języku polskim. Założyciel pierwszej tajnej drużyny skautowskiej w Skierniewicach. Bez pomocy finansowej z domu próbował studiować we Lwowie i w belgijskim Liège. Większość czasu poświęcał jednak działalności w Polskich Drużynach Strzeleckich (PDS). W 1913 r. w Krakowie został kometantem II Okręgu PDS. W latach 1914–1917, działając pod pseudonimem „Jerzy Narbutt”, walczył w I Brygadzie Legionów. Internowany w Benjaminowie. Po zwolnieniu w 1918 r., w sposób bezkrwawy przejął od Niemców i Austriaków twierdzę Dęblin. Sformował tam i uzbroił cały 34. pułk piechoty, z którym walczył prawie przez całą wojnę polsko-bolszewicką. W ramach Dywizji Poleskiej i 9. DP dowodził XVIII Brygadą Piechoty. Zdobył Czarnobyl i Rzeczyce nad Dnieprem. Walczył w 5. Armii nad Wkrą i pod Nasielskiem. W 1921 r. objął dowództwo 2 Dywizji Piechoty Legionów w Kielcach, a w grudniu 1924 r. został generałem brygady. W trakcie przewrotu majowego poparł Marszałka Piłsudskiego. W lipcu 1930 r. objął Dowództwo Okręgu Korpusu V – Kraków. W 1933 r. gen. Łuczyński zmienił nazwisko na Narbut-Łuczyński. Po 1 września 1939 r., dowodząc etapami Armii Kraków, cofał się na wschód aż do Lwowa i Tarnopola. Po napaści wojsk sowieckich opuścił na zawsze Polskę. Był internowany w rumuńskim Baile Herculane, dzięki pomocy ambasady w Bukareszcie przedostał się do Francji, gdzie został generałem do zleceń przy Naczelnym Wodzu. Po trzech miesiącach i krytycznym raporcie z obozu w Cerizay

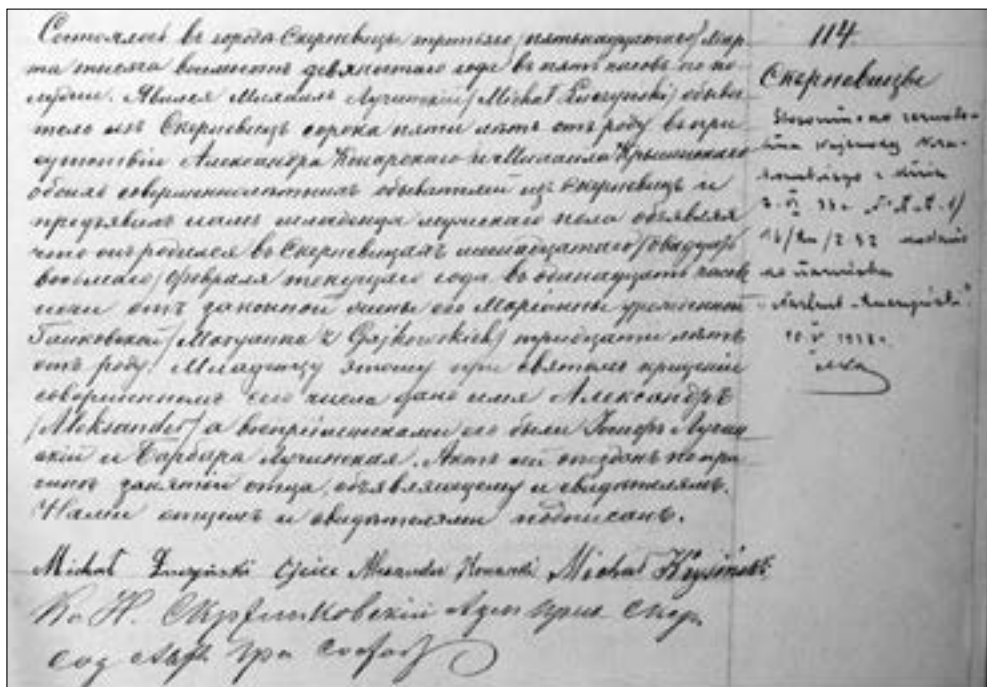
pozostawał bez zajęcia. Po ewakuacji do Anglii, został umieszczony w obozie Crawford w Szkocji. Częściowo bez przydziału, później powierzono mu kierownictwo Centralnej Komisji Regulaminowej. Sprowadził do Anglii rodzinę: żonę, córkę i syna. Po demobilizacji, i nieskutecznym szukaniu pracy rodzina Państwa Narbut-Łuczyńskich wyjechała do Stanów Zjednoczonych. Zamieszkali w New Britain w stanie Connecticut. Aleksander Narbut-Łuczyński zmarł 25 lipca 1977 r. Pochowany jest wraz z żoną Natalią na polskim cmentarzu przy Narodowym Sanktuarium w Doylestown.

Słowa kluczowe: I Brygada, Legiony, 5. pułk piechoty Legionów, 2. Dywizja piechoty Legionów, 34. pułk piechoty, 9. Dywizja Piechoty, 18. Brygada Piechoty, Dowództwo Okręgu Korpusu Kraków, wojna polsko-bolszewicka, Pińsk, Łuniniec, Skierniewice.

Summary: Aleksander Łuczyński, born on February 28, 1890 in Skierniewice, where he graduated from high school in 1911. As a student, he went on strike and boycotted Russian-language schools, demanding education in Polish. Founder of the first secret scout team in Skierniewice. Without financial help from home, he tried to study in Lviv and Liege in Belgium. However, he devoted most of his time to activities in the Polish Shooting Teams (PDS). In 1913 in Kraków he became the commander of the 2nd PDS District. In the years 1914–1917, operating under the pseudonym „Jerzy Narbutt”, he fought in the 1st Legion Brigade. Interned in Beniaminów. After his release in 1918, he bloodlessly took over the Dęblin fortress from the Germans and Austrians. There he formed and armed the entire 34th Infantry Regiment, with which he fought almost the entire Polish-Soviet War. As part of the Polesie Division and the 9th Infantry Division, he commanded the 18th Infantry Brigade. He captured Chernobyl and Rzeczyca on the Dnieper. He fought in the 5th Army on the Wkra River and near Nasielsk. In 1921, he took command of the 2nd Legions Infantry Division in Kielce, and in December 1924 he became a brigadier general. During the May Coup, he supported Marshal Piłsudski. In July 1930, he took over the Command of the V Corps District – Kraków. In 1933, General Łuczyński changed his name to „Narbut-Łuczyński”. After September 1, 1939, commanding stages of the Krakow Army, he retreated east to Lviv and Tarnopol. After the attack of Soviet troops, he left Poland forever. Interned in Baile Herculane in Romania, thanks to the help of the embassy in Bucharest, he got to France, where he became a general under orders from the Commander-in-Chief. After three months and a critical report from the Cerizay camp, he was left without a job. After evacuation to England, he was placed in Camp Crawford in Scotland. Partially without an assignment, later he was entrusted with the leadership of the Central Regulation Commission. He brought his family to England: his wife, daughter and son. After demobilization and unsuccessfully looking for work, the Narbut-Łuczyński family left for the United States. They lived in New Britain, Connecticut. Aleksander Narbut-Łuczyński died on July 25, 1977. He is buried with his wife Natalia in the Polish cemetery at the National Sanctuary in Doylestown.

Keywords: 1st Brigade, Legions, 5th Legions Infantry Regiment, Beniaminów, 2nd Infantry Division. Legionów, 34th Infantry Regiment, 9th Infantry Division, 18th Infantry Brigade, Kraków Corps District Command, Polish-Bolshevik War, Pińsk, Łuniniec, Skierniewice.

Na skierniewickim osiedlu Widok jest ul. Gen. Aleksandra Narbuta-Łuczyńskiego. Tylko nieliczni mieszkańcy wiedzą, kim był ten najmłodszy generał Polski międzywojennej, a tym bardziej, jak przebiegała jego szybka i bardzo interesująca kariera wojskowa. Swoje życie, działalność



Fot. 2. Skan – akt urodzenia z parafii rzymskokatolickiej w Skierniewicach, 1890 r., poz. 114.

i walki w Legionach, w wojnie z bolszewikami oraz w latach 1939–1945, Narbut-Łuczyński opisał w autobiograficznym pamiętniku *U kresu wędrówki. Wspomnienia*. Postać Aleksandra Łuczyńskiego stała się nam szczególnie bliska, gdy poszukując materiałów do książki *Torami historii*, udało się nam zakupić oryginał jego wspomnień. Przez 13 miesięcy, od lutego 1919 r. do marca 1920 r. 9. kompania wojsk kolejowych z Jabłonny (naszego Ojca i Dziadka Stanisława Mochtaka Mocheckiego) wspólnie z 34. pułkiem piechoty (pp.) mjr. Łuczyńskiego walczyły w wojnie polsko-bolszewickiej. Wchodząc w skład Grupy Podlaskiej gen. Listowskiego, rozpoczęli wspólny marsz na wschód, poczynając od Białej Siedleckiej (Podlaskiej) przez Kobyłany–Brześć Litewski–Pińsk do Łunińca, by kontynuować go w ramach 9. Dywizji Piechoty (DP) płk. Władysława Sikorskiego do Kalenkowicz i Mozyrza. Z całą pewnością niniejsza publikacja przybliży Państwu sylwetkę tego patrioty i bohatera, który młodzieńcze lata spędził w Skierniewicach, mieszkając przy ul. Batorego, róg Tuwima. Jego przodkowie: Wawrzyniec, Antoni i Stanisław Łuczyńscy figurują w skierniewickich aktach kościelnych. Ojciec Michał, syn Stanisława i Karoliny Hermanowicz, urodzony 14 czerwca 1846 r., był obywatelem Skierniewic. Właśnie on, pracując w straży ogniowej w Warszawie, poznał przyszłą żonę Mariannę Gajkowską, córkę Jakuba i Marianny Aleksandrowicz. Ślub państwa Łuczyńskich odbył się 21 stycznia 1875 r. w kościele Narodzenia NMP w Lesznie k. Warszawy. Po przyjeździe do Skierniewic małżonkowie zamieszkali w domu przy ul. Batorego, róg

Tuwima, w pobliżu koszar carskich. Tu przyszedł na świat 28 lutego 1890 r. o godz. 23⁰⁰ Aleksander Łuczyński. Wokół nazwiska naszego bohatera istnieje wiele nieścisłości, które na wstępie należy wyjaśnić. W akcie urodzenia figuruje jako Aleksander Łuczyński, z późniejszą adnotacją o zmianie w 1933 r. nazwiska rodzowego na Narbut-Łuczyński.

Kwestia nazwiska komplikuje się jeszcze bardziej, gdy po wyjeździe na studia i w trakcie działalności legionowej zaczął używać pseudonimu organizacyjnego „Jerzy Narbutt”. Dzieciństwo małego Olka i okres szkolny nie należały do przyjemnych. Jak pisał we wspomnieniach, jego rodzina miała ciągle problemy finansowe. Ojciec bez powodzenia próbował inwestować w cegielnię, kopalnię torfu, stawy rybne czy wreszcie w ogrodnictwo. Konieczność spłat pobranych kredytów odbijała się na poziomie życia całej rodziny.

Dzieciństwo. Młody Olek był dzieckiem bardzo chorowitym, którego nie ominęła żadna choroba dziecięca. Pomimo licznych dolegliwości i słabej postury marzył, aby zostać żołnierzem. Z pewnością nie bez znaczenia był fakt, że jego ojciec jako 17-letni chłopak brał udział w powstaniu styczniowym, i to, że mieszkał w pobliżu koszar. Dlatego ulubionymi zabawami małego chłopca były najczęściej zabawy w wojsko. Wykazywał pewne zdolności przywódcze i jako naczelnik lub komendant starał się dowodzić własnym oddziałem, w skład którego wchodziłi rówieśnicy z pobliskich domów. Jego oddział składał się z procarzy, tarczowników, kopijników lub łuczników „uzbrojonych” we własnoręcznie wykonaną „broń”. Powodem do dumy był „sztandar oddziału”, czyli żółta płachta z dwiema naszytymi płóciennymi skrzyżowanymi szablami. Wstępujący do oddziału nowi kandydaci byli pasowani w obecności sztandaru dopiero po złożeniu przysięgi. Wreszcie powodem do dumy młodego komendanta Olka była prawdziwa szabla oficerska. Niestety wódz konkurencyjnego oddziału niegodziwie o sztandarze i szabli doniósł policji. W wyniku rewizji w domu państwa Łuczyńskich policja zarekwirowała „sztandar”, konfiskując też szablę, która potem wisiała na ścianie gabinetu naczelnika powiatu. Swoistą „odwagę” chłopcy kształtowali też w nocnych wyprawach na pobliski cmentarz Św. Stanisława. Przewodnikiem po najbardziej zarośniętych rejonach cmentarza (kilkakrotnie większym niż obecny) był syn grabarza Józio Legieńdź mieszkający w starym szpitalu (przytulku) obok kościółka Św. Stanisława. Aleksander nie darzył swego ojca zbyt dużą sympatią. Z małomównym i mrukliwym z reguły ojcem można było dyskutować jedynie wtedy, gdy był w dobrym humorze. Nieświadomie to właśnie ojciec rozbudził zainteresowanie Olka wojskiem, bowiem najczęściej dyskutowano w domu o powstaniu styczniowym, którego uczestnikiem w oddziale Czachowskiego był młodziutki pan Michał. Prawie zawsze rozmowy te kończyły się tyradą ojca: „wybij sobie z głowy te mrzonki”.

Szkoła. Naukę Aleksander Łuczyński rozpoczął w 1902 r., uczęszczając do 4-klasowej Miejskiej Szkoły z prawami (gorodskoje ucziliszcze), z rosyjskim językiem nauczania. Pewnego razu w ramach protestu przeciw rusyfikacji uczniowie z klasy Olka na lekcji śpiewu wykonali murmurando hymn rosyjski – *Boże caria chrań*. Ponieważ prowadyrów nie wykryto, aresztem szkolnym ukarano całą klasę. W lutym 1905 r. w szkołach zaboru rosyjskiego

odbyły się strajki szkolne. We wszystkich skierniewickich szkołach średnich, żeńskich: Wandy Niewęglowskiej i Bronisławy Kuczyńskiej oraz w męskich: kolejowej Alichniewicza i miejskiej 4-klasowej odbyły się strajki młodzieży domagającej się nauki w języku polskim. Strajki polegały na zaprzestaniu uczęszczania do szkół rosyjskojęzycznych. Starsi uczniowie starali się niezbyt skutecznie nie dopuszczać młodszych do udziału w lekcjach. Uczniowie szkoły kolejowej Alichniewicza w ramach strajku zdemolowali nawet klasy i budynek szkolny. Kontynuując akcję strajkową, we wrześniu 1905 r. dwaj uczniowie Miejskiej Szkoły 4-klasowej, Aleksander Łuczyński i Michał Tyde, zażądali od rosyjskiego inspektora dalszej nauki w języku polskim. Po uzyskaniu odpowiedzi odmownej, uczniowie wraz z 10 innymi kolegami z klasy manifestacyjnie opuścili budynek szkolny. Dwóch „prowodatorów” wydalono ze szkoły bez prawa wstępu do innych szkół, pozostałych zaś uczniów potraktowano mniej surowo. W 1906 r., wobec sprzeciwu społeczeństwa Skierniewic, szkołę tę zamknięto. Z powodu złej sytuacji materialnej w rodzinie Łuczyńskich ojciec zamierzał wysłać wydalonego ze szkoły syna do terminu, by jako rzemieślnik rozpoczął pracę zarobkową. Nieco wcześniej z tych samych przyczyn szkołę Wandy Niewęglowskiej musiały opuścić siostry Olka, zmuszone do podjęcia pracy lub szukania sobie mężów. Na szczęście matka dzięki swoim „zaskórniakom” umożliwiła Aleksandrowi kontynuowanie nauki w 3-klasowej (materiał realizowano w ciągu 6 lat) Prywatnej Miejskiej Szkole dla dzieci pracowników Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej przy ul. Mickiewicza (późniejsza SP Nr 1). W tzw. szkole kolejowej Józefa Alichniewicza język rosyjski obowiązywał nie tylko na lekcjach, lecz także na przerwach. Sytuacja międzynarodowa, a w pewnym stopniu i strajki szkolne skłoniły carskie władze oświatowe do pewnych ustępstw. W 1906 r. oprócz szkoły miejskiej zamknięto również szkołę kolejową. Zamiast nich utworzono prywatną 7-klasową szkołę realną, wraz z klasą wstępną, pod dyrekcją Władysława Wójcickiego. Nowa szkoła z polskim językiem nauczania przejęła budynki, uczniów i część nauczycieli po kolejowej szkole Alichniewicza. Niestety nauka historii, geografii i języka rosyjskiego musiały być nadal prowadzone po rosyjsku. Staranny dobór nauczycieli i właściwa praca wychowawcza z młodzieżą sprawiły, że wkrótce szkoła realna Wójcickiego należała do jednej z najlepszych w Królestwie Polskim. Młodzież, przy pewnej aprobacie nauczycieli, próbowała kształtować świadomość narodową i w warunkach konspiracyjnych prowadzić działalność niepodległościową. W 1909 r. wokół lwowskiego pisma „Zarzewie” rozpoczęła działalność Organizacja Młodzieży Niepodległościowej zwanej „ruchem zarzewiackim”. Już w styczniu 1910 r. Aleksander Łuczyński utworzył w szkole realnej w Skierniewicach tajną organizację niepodległościową „Zarzewie”. Pierwszymi jej członkami byli koledzy szkolni Łuczyńskiego: Jan Błędowski, Józef Felkner, Wacław Olszewski, Stanisław Adamiec, Jan Sękowski, Bolesław Pawłowski, Marcin Rayzacher, Stanisław Reymer i Maurycy Kisielnicki. Skierniewickie Koło odwiedzało prelegenci „Zarzewia” z Warszawy, wygłaszając odczyty, dowożąc prasę i ulotki propagandowe. Uczniowie polskich szkół w ramach „ligi bojkotowej” w dalszym ciągu szykanowali rodziny posyłające swoje dzieci do szkół rosyjskich.

A. Łuczyński opisał we wspomnieniach jedną z takich akcji na wille w folwarku Skierniewice (powojenny ośrodek zdrowia przy ul. Wita Stwosza) na rodzinie T. za posyłanie swoich córek do rosyjskiej szkoły w Warszawie. Późnym wieczorem podzieleni na 2 grupy wybili szyby i wrzucili do mieszkania w trakcie kolacji butelki wypełnione atramentem i płynem żrącym-cuchnącym. Skutek akcji był niewielki, gdyż rodzice umieścili panienki na stacji w Warszawie. Aleksander Łuczyński w marcu 1911 r. wraz z Janem Błędowskim, Maurycym Kisielnickim i Janem Chwiejewskim wzięli udział w kursie instruktorskim „Zarzewia” w Krakowie i we Lwowie. Tam zapoznano ich z celami i sposobami działania drużyn skautowskich oraz zaopatrzone w niezbędne materiały i instrukcje, przekazano im także wiedzę nt. organizacji wycieczek, biwaków, gier i podchodów. Po powrocie do Skierniewic młodzieńcy przystąpili do tworzenia przyszłego harcerstwa. Ich staraniem w Szkole Realnej utworzona została jesienią 1911 r. tajnie działająca „Pierwsza Skautowa Drużyna im. Zawiszy Czarnego”. Jej drużynowym został Jan Błędowski, a zastępami skautów kierowali: Czesław Fijałkowski, Józef Felkner i Stanisław Witkowski. Warto nadmienić, że młodszy kolega Olka ur. w 1892 r., w Okalewie k. Rypina (kujawskie), a uczący się w skierniewickiej Szkole Realnej (matura w 1912 r.), to również przyszły generał Czesław Młot-Fijałkowski. Aleksander Łuczyński maturę zdał w czerwcu 1911 r. Kilku absolwentów szkoły wraz z Olkiem, z uwagi na wiek poborowy i chęć dalszego studiowania, podjęło próbę uzyskania rosyjskiej matury rządowej. Wrogo nastawione carskie władze szkolne oblały jednak wszystkich kandydatów z polskich szkół. By wybronić syna przed służbą w wojsku carskim, ojciec Aleksandra był zmuszony wydatkować pewną sumę na łapówkę dla członków komisji poborowej. Bojkotując rosyjskie uczelnie w Kongresówce, a także by uniknąć ostatecznie służby w carskiej armii, polska młodzież wyjeżdżała na studia w zaborze austriackim, najczęściej do Krakowa lub do Lwowa. Tamtejsze uczelnie były też tańsze i zezwalały na organizację polskich stowarzyszeń samopomocowych i patriotycznych. Nie licząc na pomoc finansową z domu, A. Łuczyński wakacje przepracował w firmie budującej hotel „Polonia” w Warszawie. Pracę pomógł załatwić mu dyrektor szkoły realnej pan Wójcicki, u swego brata architekta budującego ten hotel.

Studia. Zarobione środki pozwoliły na podróż do Lwowa i na dwa, trzy miesiące czesnego. Później niewielką pomoc obiecywała mu matka. Wybrał studia na Wydziale Filozofii Uniwersytetu Lwowskiego. Zarówno przedmioty I semestru; gramatyka, historia i literatura polska, jak i poziom prowadzonych wykładów nieszczególnie zainteresowały młodego studenta. Zła sytuacja materialna pozwalała na wspólne mieszkanie z dwoma kolegami w niewielkim pokoiku, obiady często same zupy w stołówce studenckiej, a jeszcze częściej w kuchni dla ubogich nie sprzyjały nauce. Dlatego też młody Łuczyński zdecydowanie więcej czasu poświęcał nawiązywaniu kontaktów i działalności w ruchu zarzewiackim oraz w polskich drużynach strzeleckich (PDS). Szybko ukończył kurs szkoły rekruckiej, a wkrótce również kurs szkoły podoficerskiej, awansując na dowódcę 1. plutonu w 1. kompanii lwowskiej PDS. Staraniem Aleksandra Łuczyńskiego kilku harcerzy

ze Skierniewic uczestniczyło 22 stycznia 1912 r. w odprawie strzelców w krakowskich Oleandrach. Wkrótce po powrocie z Krakowa Bolesław Pawłowski wraz z kolegami założył w skierniewickiej szkole realnej Drużynę Strzelecką. Wraz z kolegą z pokoju, mającym podobnie niskie wsparcie finansowe rodziców, postanowili przerwać naukę we Lwowie i wyszukać tańszy i ciekawszy kierunek studiów. Wybrali Belgię, by studiować tam Nauki Społeczne na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Liège. Po odmeldowaniu się w komendzie PDS, już w czerwcu 1912 r. Olek wyjechał do Belgii. Trudności językowe, brak pieniędzy i niewielka społeczność polska sprawiły, że A. Łuczyński niezbyt mile wspominał również studia w Liège. Podobnie jak we Lwowie większość czasu i energii poświęcał pracy polityczno-wojskowej. Zgodnie z rozkazem Komendy Naczelnej utworzył tam polskie drużyny PDS w Liège i Verviers, za co mianowano go komendantem V Zachodnioeuropejskiego Okręgu PDS na obszar: Belgii, Francji i Szwajcarii. Dużej pomocy organizacyjnej udzielał mu młodszy kolega szkolny ze Skierniewic, Czesław Fijałkowski, który właśnie rozpoczął też studia w Liège. Główną trudnością w działaniu na tak rozległym, obcym terenie był ciągły brak środków na organizację, dojazdu i materiały informacyjne. Potrzebne fundusze Łuczyński próbował uzyskać od koncertującego właśnie w Liège wirtuoza Ignacego Paderewskiego. Wspominał, jak w tym celu udał się na czele delegacji do hotelu, w którym przebywał maestro, prosząc go o przekazanie części dochodu z koncertu na cele organizacyjne przyszłego wojska polskiego. Pieniądzy nie otrzymali, a Ignacy Paderewski oświadczył im krótko: „na wszystko, ale nie na te głupstwa”. W tej sytuacji niewielkie środki próbowali pozyskiwać z organizacji takich imprez dochodowych, jak loterie fantowe lub okazjonalne bale. Dla nowo pozyskanych za granicami członków PDS udało się mu zorganizować kursy szkoły rekruckiej i podoficerskiej. Powrót na wakacje do kraju A. Łuczyński z dwoma kolegami postanowili wykorzystać na przemyt nielegalnych wydawnictw wojskowych. Ponieważ rosyjski paszport Łuczyńskiego był już źle notowany u urzędników carskich, posługiwał się dosłanym mu z Galicji fałszywym paszportem austriackim. Czy był on wystawiony na Jerzego Narbutta? Nie wiadomo. Podróż z kolegami Malowańcem i Sekielem odbywali pociągiem do Warszawy, siedząc w różnych przedziałach i mając „bibułę” ukrytą w ubikacjach pociągu. Na granicy celnej w Aleksandrowie, z jadącej osobno trójki, rosyjscy celnicy zatrzymali Sekiela. Łuczyński obawiając się wsypy, do Skierniewic dotarł dopiero po kilkunastu dniach. Jednak po jego przyjeździe do domu, nocą zjawili się żandarmi, dokonując rewizji w jego pokoju. Chociaż nie znaleźli nic zakazanego, zabronili mu opuszczania miasta, pozostawiając go do dyspozycji sędziego śledczego. Przypadkowo spotkany następnego dnia na ulicy były nauczyciel języka rosyjskiego Baumgarten, będący również sędzią śledczym, oświadczył Łuczyńskiemu, że nie chciałby się z nim ponownie spotkać, tym razem w roli sędziego. Aleksander bez wiedzy i pożegnania się z rodzicami, bez pieniędzy postanowił natychmiast uciekać.

Działalność legionowa. Zbiegł do Krakowa, gdzie miał licznych kolegów z czasów kursów zarzewiackich i w PDS. Bez środków do życia zamieszkał

z kolegą Frankiem Grudzińskim, komendantem krakowskiej drużyny w lokalu służbowym II Okręgu PDS. Inni koledzy – Norwid-Neugebauer i prof. UJ Wacław Tokarz zapewnili mu możliwości zarobkowe jako korepetytorowi. W Krakowie postanowił porzucić dalsze studia i pod pseudonimem „Jerzy Narbutt” całkowicie poświęcić się działalności wojskowej. By zostać oficerem, dużo czasu poświęcił nauce do egzaminu na podchorążego. Dziewiątego października 1913 r. został mianowany pełniącym obowiązki Komendanta II Okręgu PDS. Piętnastego października z okazji 100-lecia śmierci ks. Józefa Poniatowskiego przed Komendantem Piłsudskim z krakowskich Błoni na Wawel przedefilował batalion kadrowy Związku Strzeleckiego (ZS) i PDS dowodzony przez Jerzego Narbutta. Dziesiątego grudnia po zdanym kursie oficerskim uzyskał najwyższy w PDS stopień podchorążego. W dniach od 3 do 25 stycznia 1914 r. był instruktorem na kursie PDS w Rabce. Od 15 lipca do 15 sierpnia 1914 r. dla „królewaków” w Nowym Sączu zorganizowano kurs instruktorski, którego komendantem był Michał Żymierski, a Jerzy Narbutt dowodził tam 3. kompanią. Po zabójstwie następcy tronu Franciszka Ferdynanda w Sarajewie, 30 lipca, doszło do zjednoczenia polskich związków strzeleckich (ZS), PDS oraz Sokoła w jedną organizację wojskową, której Komendantem Głównym został Józef Piłsudski. Po wymarszu I Kadrowej Brygady, 17 sierpnia 1914 r. przez Pieskową Skałę, Miechów, Jędrzejów Jerzy Narbutt poprowadził do Kielc jedną z 13 nowo powstałych kompani M. Rysia-Trojanowskiego. Po 10 września kompania Narbutta opuściła Kielce, prowadząc walki odwrotowe nad Nidą, w okolicach Nowego Korczyna, Opatowca i Winiar. Kompania przy wsparciu spieszonej kawalerii Beliny odnotowała 24 września bardzo udany wypad na wieś Szczytniki. Niestety później kompania musiała forsować Nidę w bród, gdyż uciekli im przewoźnicy wraz z łodziami. Wielu żołnierzy zachorowało po sforsowaniu rzeki, a dowódca Jerzy Narbutt stracił przytomność i z zapaleniem płuc trafił do szpitala w Krakowie. W porozumieniu z 9. armią niemiecką, 24 września 1914 r., wydzielona część pułku J. Piłsudskiego rozpoczęła marsz na Warszawę. Nowo mianowany 9 października 1914 r. porucznik Jerzy Narbutt znalazł się w grupie Rysia-Trojanowskiego, mającej na celu werbunek ochotników z Królestwa do polskiej armii. Niestety próba werbunku w rodzinnych Skierniewicach była całkowicie nieudana, gdyż niemiecka komendantura nakazała por. Narbuttowi natychmiast opuścić miasto jako „przyfrontową strefę wojenną”. Z dużo lepszym skutkiem udało się nabór do legionów w Częstochowie, gdzie z Łodzi, Kalisza i Radomska zgłosiło się blisko 500 ochotników. Pod Warszawą ofensywa wojsk austro-niemieckich zalała się, a po walkach pod Łowiczem, Grójcem i Dęblinem w końcu października nastąpił odwrót na Olkusz–Kraków. W dniach 16–18 listopada 4. kompania por. Narbutta uczestniczyła w boju pod Krzywopłotami. Z boju została wycofana transportem kolejowym i przewieziona do Nowego Targu. Po krótkim odpoczynku, przez Szczawnicę i Szaflary, kompania dotarła 18 grudnia do Nowego Sącza. Tam w ramach reorganizacji weszła w skład 1. baonu 5. pułku piechoty legionów (pp. Leg.). Baony pod dowództwem gen. Sosnkowskiego 20 grudnia wyruszyły na front pod Tarnów z zadaniem

odbicia wzgórz utraconych przez Austriaków. Pod Łowczówkiem k. Tarnowa kompania w dniach 22–25 grudnia 1914 r. toczyła zwycięskie boje, wspierając wojska austriackie. Do końca lutego 1915 r. pułk odpoczywał, ćwiczył oraz leczył rany w Kętach. Tam ukończono reorganizację I Brygady Komendanta Józefa Piłsudskiego. 1. kompania por. Narbutta weszła w skład 5. pp. Leg. mjr. Berbeckiego. Dwudziestego szóstego lutego 1915 r. I Brygada została przewieziona transportem kolejowym do Jędrzejowa. W marcu Jerzy Narbutt został awansowany na stopień kapitana. Wraz z całą Brygadą od 2 marca do 11 maja 1. kompania kpt. Narbutta trwała w okopach nad Nidą, bez większych walk, a po wycofaniu się Rosjan, przeszła do ofensywy na linii Opatów–Sandomierz. Od 16 do 25 maja I Brygada toczyła swoje najcięższe boje pod Konarami. Tam w spalonym dworze kpt. Narbutt utracił walizkę ze swoimi rzeczami osobistymi, pamiątkami

oraz notatkami z dotychczasowej działalności wojskowej. Bohaterskie czyny żołnierzy polskich w walkach pod Konarami, jak również wcześniejsze bitwy pod Łowczówkiem oraz pod Krzywopłotami zostały upamiętnione wpisami na płycie Grobu Nieznanego Żołnierza. W trakcie walk pod Konarami kpt. Narbutt ponownie ciężko zachorował na płuca, a czyrak na szyi groził teżcem. Konsylium lekarskie z dr. Sławojem-Składkowskim (późniejszym premierem) w składzie, 22 czerwca 1915 r. skierowało chorego na leczenie do Zakopanego. Droga pod Tatry była bardzo długa i uciążliwa. Przez szpitale etapowe w Staszowie, Jędrzejowie, gdzie chorego okradziono nawet z bielizny, po 5 dniach w wagonie towarowym prawie bez opieki, jedzenia i picia dotarł do szpitala w Krakowie. Podczas pobytu w szpitalu poznał odwiedzającą chorych panią Elżę Pareńską, która po czerwonych wężykach na wiszącej bluzie rozpoznała legionistę. Po miłej rozmowie pani Eliza na koniec żartobliwie stwierdziła: „skoro nie chce pan rozmawiać ze starą babą, przysyłę młodszą”. Istotnie następnego dnia zjawiała się w szpitalu jej córka, przeurocza Zofia Pareńska, żona Tadeusza Boya-Żeleńskiego. Pani Zofia była pierwowzorem Zosi z Wesela Wyspiańskiego, jak również postacią uwiecznioną na obrazach Wyspiańskiego i Witkacego. Zaopiekowała się serdecznie chorym, dostarczając mu np. tak potrzebną bieliznę. Po kilku dniach, 12 lipca dotarł wreszcie do Zakopanego, gdzie rozpoczęto właściwe leczenie w szpitalu „Bratniaka”. Czując się już znacznie lepiej, 20 sierpnia na własne życzenie opuścił Zakopane, by dotrzeć do swojej I Brygady nad Styr.



Fot. 3. Legionista kpt. Jerzy Narbutt
(Aleksander Łuczyński).

Autor nieznany, domena publiczna,
Wikimedia Commons.

Wcześniej musiał zdobyć dokument podróżny dla oficera wracającego z urlopu, gdyż w przeciwnym razie zgodnie z przepisami jako rekonwalescent mógł być skierowany do najbliższej jednostki wymagającej uzupełnień. Wyjechał do Krakowa, gdzie odwiedził Zofię i Tadeusza Żeleńskich, aby podziękować im za opiekę w czasie pobytu w szpitalu. Swoją Brygadę odnalazł dopiero 8 września w Kowlu. Po kilku dniach spędzonych w sztabie 1. baonu 5. pp. Leg., 22 września powrócił do swojej 1. kompanii. W okresie październik–listopad część I Brygady pod wodzą Komendanta, wspólnie z Austriakami, toczyła na Wołyniu długotrwałe walki z Rosjanami. Jedenastego XII 1915 r. oddziały Brygady wymaszerowały na zaplanowane zimowe leże do Leszniewki. Dziewiętnastego marca 1916 r. kpt. Narbutt otrzymał urlop. Przez Kraków wyjechał do Warszawy, gdzie zatrzymał się w hotelu „Polonia”, w którym krótko pracował po maturze. Wraz z kolegami szkolnymi, Czesławem Fijałkowskim, Janem Błędowskim i innymi odwiedził w Warszawie byłego dyrektora szkoły w Skierniewicach, Władysława Wójcickiego, bywał również w teatrach i na koncertach. Natomiast bardzo źle wspominał pobyt w domu rodzinnym w Skierniewicach, gdzie zastał, jak sam pisał: „zniszczenie, obraz nędzy i rozpaczy”. Bezgraniczna nienawiść rodziny do Niemców „i ich polskich sojuszników” przysłała wszelkie racje polityczne, ucinając jakąkolwiek dyskusję. Czternastego kwietnia kpt. Narbutt powrócił do swojej kompanii na linii frontu koło Karasina. Wiosną 1916 r. jego 5. pp. Leg. zajął umocnione pozycje pod wsią Kostiuchnówka. Były to pozycje z betonowymi schronami, okopami i rowami dobiegowymi wyłożonymi drewnem, otoczone wielorzędowymi zasiekami z drutów kolczastych. Dziesiątego czerwca Brygadier Piłsudski, chcąc mieć większe wpływy w III Brygadzie Legionów, skierował tam dwóch „swoich” kapitanów – J. Narbutta i M. Tokarzewskiego – na dowódców baonów w 6. pp. Leg. Antagonistycznie nastawione do Brygadiera dowództwo III Brygady Leg. bardzo niechętnie zaakceptowało przydział nowych oficerów, zarzucając im np. noszenie oznak I Brygady, podczas gdy u nich obowiązywały odznaki austriackiego landszturmu. Ten i inne zarzuty oraz zwykła niechęć sprawiły, że 2 lipca (po 22 dniach) rozkazem Dowództwa Legionów obaj oficerowie powrócili do I Brygady. W dniach 4–6 lipca 1916 r. rozpoczęła się najkrwawsza bitwa Legionów pod Kostiuchnówką. Doszło tam do starcia 8. sowieckiej Armii Brusilowa z siłami Austro-Węgier, Niemiec i polskich formacji legionowych. W trakcie dwudniowych walk, dowódca 1. kompanii kpt. J. Narbutt, po śmierci por. Jana Hajca, kpt. Stanisława Sław-Zwierzyńskiego i mjr. Tadeusza Wyrwy-Furgalskiego, oraz po silnym zranieniu mjr. Leona Berbeckiego w dniach 6–7 lipca przejął dowodzenie całym 5. pp. Leg., wyprowadzając pułk przez rzekę Stochód na nowe linie obronne. Wtedy to czekający na odwrót 5. pp. Leg. Komendant po meldunku kpt. Narbutta odpowiedział mu wzruszonym głosem: „Co z Was zostało, piątacy...”. Później wielokrotnie Marszałek Piłsudski wspominał, że właśnie postać takiego młodego kapitana Narbutta zapamiętał na zawsze po bitwie pod Kostiuchnówką. Tylko w 5. pp. Leg., nazywanym przez Komendanta „zuchowatymi”, w bitwie tej ubyło 30 oficerów i 500 szeregowych zabitych lub rannych. Nad Stochodem zakończyły się

walki Legionów na Wołyniu. Od połowy lipca legionowe pułki piechoty przybyły do Baranowicz, gdzie stacjonowały w carskich koszarach do listopada. Następnie 5. pp. Leg. przetransportowano kolejną i zakwaterowano w Pułtusku. Grudzień 1916 r. był miesiącem przeznaczonym na odpoczynek legionistów, urlopy i rozrywkę. Szczególnie miły dla kpt. Narbutta okazał się pobyt w Pułtusku, gdzie miejscowi ziemianie zapraszali i gościli kadrę oficerską w swoich dworach. Młodzi oficerowie tym chętniej odwiedzali te dwory, w których były panny na wydaniu. W rewanżu oficerowie organizowali w Teatrze Miejskim oraz w kasynie oficerskim mieszczącym się w restauracji p. Szpondrowskiej w Pułtusku imprezy muzyczno-wokalne połączone z balami. Właśnie wtedy kpt. Narbutt poznał wybranek swego serca, pannę Natalię Leską z Leszcza, h. Gończy, córkę Józefa i Marceliny Rakowieckiej. Wiosną 1917 r. 5. pp. Leg. przeniesiono z Pułtuska do porosyjskich koszar w Ostrowi Mazowieckiej-Komorowie, gdzie utworzono 5. kurs Wyszczolenia Polskich Sił Zbrojnych do szkolenia rekrutów. Od sierpnia do października 1917 r. kpt. Narbutt był zastępcą komendanta kursów oficerskich, w tym czasie mieszkał w Komorowie. Niewielka odległość pozwalała na dalsze kontakty kapitana z Natalią Leską w Oldakach, pod Pułtuskiem.

Trudną sytuację na froncie zachodnim Niemcy próbowali ratować przez włączanie legionistów do Polskich Sił Zbrojnych tzw. Polnische Wehrmacht. Nic dziwnego, że bez gwarancji na zachowanie narodowego charakteru wojska i szans na utworzenie państwa polskiego, legionieści odmawiali werbunku. Po włączeniu się Stanów Zjednoczonych do wojny J. Piłsudski był pewien, że państwa centralne nie mają szans wygrać Wielkiej Wojny. Komendant uznał, że przysięga będąca ślubowaniem posłuszeństwa przedłożonym, oddaje całkowicie władzę nad wojskiem dowództwu niemieckiemu. Zaapelował zatem do legionistów, by odmawiali składania przysięgi na wierność Niemcom i Austro-Węgrom. Piąty pp. „zuchowatych” był jednym z pierwszych pułków odmawiających złożenia przysięgi. Szóstego lipca w Zegrzu uchwalono następującą rezolucję:

Korpus oficerski 5. pp. odmawia złożenia przysięgi według przedłożonego brzmienia. Powyższa bowiem rota nie oddaje nas w zależność od jakiegokolwiek istniejącej władzy polskiej, wyzuta jest z zasady politycznej własnej państwowości i zaprzecza naszym dążeniom do niepodległości. Nie obejmując nas jako jednolitą kadrę, wprowadza rozdział potrzebny chwilowym założeniom, wrogim budowie armii. Na straży honoru żołnierza polskiego, świadomi następstw tego sprzeciwu, wytrwamy w obronie naszej godności.

W 5. pułku przysięgę złożyło 3 oficerów (w tym dotychczasowy dowódca płk Berbecki) oraz 2 szeregowych, a odmówiło 37 oficerów (z kpt. Narbuttem) oraz 613 podoficerów i szeregowych.

Dziwiątego lipca 1917 r. cała I i większość III Brygady Legionów odmówiły złożenia przysięgi. Uznając to za przejaw buntu, Niemcy rozwiązali obie Brygady, internując 147 oficerów w Beniaminowie pod Zegrzem, oraz ok. 3500 szeregowych i podoficerów w Szczypiornie k. Kalisza. Obóz dla internowanych oficerów legionowych mieścił się w Białobrzegach, w koszarach dla załogi pobliskiego fortu w Beniaminowie. Oficerowie zaczęli tam

przybywać dobrowolnie od drugiej połowy lipca, a kpt. Narbutt zgłosił się 3 sierpnia 1917 r. Warunki zakwaterowania były dobre. Internowanych ulokowano w parterowych murowanych budynkach mieszkalnych, w 2–3-osobowych pokojach, na terenie sosnowego lasu, z łaźnią i kasynem. Niestety wyżywienie było zbyt skromne i niesmaczne. Początkowo teren nie był ogrodzony, możliwe były odwiedziny kolegów, rodzin i znajomych. Oficerowie nie mogli się samowolnie oddalać. Początkowo na słowo honoru można było dostać kilkudniowy urlop lub przepustkę, np. na wyjazd do Warszawy po zakupy dla siebie i kolegów. Kpt. Narbutt w ramach takiej przepustki odwiedził rodzinę w Skierniewicach, spotkał się z ks. Lubomirskim w Warszawie, a zamierzał odwiedzić jeszcze Natalię Leską w Oldakach. Podpadł jednak w pociągu niemieckiemu komendantowi obozu w Zegrzu, gdy bez przepustki chciał jechać dalej. Internowani oficerowie wybrali swoich przedstawicieli, czyli tzw. Delegację Obozu, w składzie której znalazł się kpt. Narbutt. Oficerowie starali się wypełniać wolny czas, grając w karty, w szachy, uprawiając różnego rodzaju sporty: piłkę nożną, szermierkę, gimnastykę, uczestniczyć w próbach chóru. Wydawano w formie rękopisów obozowe biuletyny: „Beniaminów” i satyryczny „Sprzymierzeniec”. Część internowanych podnosiła swoje kwalifikacje wojskowe na szkoleniach, korzystali z biblioteki, inni uprawiali ogródek warzywny. Kpt. Narbutt z pasją uprawiał kwiaty, zakładając wszędzie klomby. Lekarze z kpt. dr. Sławojem-Składkowskim dbali o zdrowie kolegów, walcząc ze świerzbem i bólem zębów. Niestety Niemcy ogrodzili później teren obozu podwójnym drutem kolczastym, wystawili posterunki wartownicze, wprowadzili cenzurę korespondencji. Oficerom odebrano białą broń, zabroniono noszenia odznak, wprowadzono rewizje. Przychodzące do internowanych paczki żywnościowe były najczęściej okradane przez służby obozowe. Pogarszająca się sytuacja na froncie zachodnim sprawiła, że w końcu marca 1918 r. zaczęto stopniowo zwalniać internowanych oficerów. Kpt. Narbutt był jednym z najdłużej internowanych, gdyż wolność odzyskał dopiero 27 czerwca 1918 r. Rozpadająca się potęga niemiecka była sygnałem do tworzenia Polskich Sił Zbrojnych. Zgodnie z sugestią płk. Rydza-Śmigłego, kpt. Łuczyński wraz z mjr. Fabrycem już 2 sierpnia wstąpili do Polskich Sił Zbrojnych, obejmując kierownicze funkcje w 5. kursie wyszkolenia ochotników w Ostrowi Mazowieckiej–Komorowie. Wkrótce kpt. A. Łuczyński awansował na stanowisko kierownika kursu oficerskiego w Dęblinie, a przejmująca władzę nad WP Rada Regencyjna mianowała go 12 października 1918 r. majorem.

Przed przeprowadzką do Dębina, 18 października 1918 r. w Wyszku, odbył się ślub Natalii Leskiej z mjr. Aleksandrem Łuczyńskim.

R.	Akt	Imię	Nazwisko	Rodzice	Imię	Nazwisko	Rodzice	Parafia	Uwagi
1918	62	Aleksander	Łuczyński	Michał, Marianna Gajkowska	Natalia Józefa	Leska	Józef, Marcella Rakowiecka	Wyszków (pow. wyszkowski)	

Dęblin. Pierwszego listopada 1918 r. zgodnie z rozkazem władz wojskowych do twierdzy w Dęblinie z niewielkim oddziałem z 2. pp. przybył mjr Łuczyński, by zorganizować i poprowadzić tam kurs oficerski dla przybyłych ze wschodu żołnierzy z byłej armii carskiej. W tym czasie zgodnie

z rozkazem płk. Rydza-Śmigłego w zaborze austriackim, a nieco później także w Królestwie, rozpoczęto rozbrajanie wojsk zaborczych. Przybyli polscy instruktorzy kursu wraz z ich kierownikiem postanowili przejąć twierdzę Dęblin, gdzie stacjonowały dwa garnizony niemiecki i austriacki. Mjr Łuczyński, obawiając się silnego oporu (zwłaszcza Niemców) przy przejmowaniu twierdzy Dęblin, użył podstęp. Na czele swoich oficerów zaraz po przyjeździe udał się do austriackiego komendanta mjr. Nemansky'ego, żądając przekazania twierdzy polskiej armii. Wchodząc do twierdzy, oficerowie opanowali centralę telefoniczną, odcinając całkowicie łączność w obrębie twierdzy i na zewnątrz. Zaskoczony austriacki komendant oświadczył, że na przekazanie twierdzy musi wyrazić zgodę urzędujący w Lublinie gubernator. Nakazano mu zatem dzwonić, w celu uzyskania tej zgody telefonicznie. Po „połączeniu się z Lublinem” od polskiego oficera żandarmerii biegle mówiącego po niemiecku (siedzącego w centrali telefonicznej) usłyszał, że ma poddać twierdzę i to bez żadnych warunków wstępnych. Austriacy posłusznie złożyli broń, przekazując twierdzę wraz ze wszystkimi magazynami i składami mjr. Łuczyńskiemu. Równie udana była akcja drugiej grupy oficerów pod dowództwem kpt. Rokity, która w tym samym czasie udała się do niemieckiego komendanta. Zaskoczony i sterroryzowany przed wartownią posterunek nie zdążył użyć broni, ani zaalarmować warty. Grający w karty żołnierze pogotowia nie zauważyli, że z wartowni „zniknęły” wcześniej wszystkie karabiny. Przejęcie twierdzy odbyło się bez najmniejszego oporu i bezkrwawo, a mjr Łuczyński wydał rozkaz o przejęciu twierdzy Dęblin przez Wojsko Polskie. W wielu przejętych magazynach i składach znajdowały się znaczne ilości wszelakiej broni, amunicji, mundurów, obuwia, bielizny, koców i innego wyposażenia, tak bardzo potrzebnych tworzącemu się Wojsku Polskiemu. Początkowo, nie dysponując polskimi szeregowcami, do pilnowania magazynów i porządku w twierdzy wykorzystano żołnierzy węgierskich z austriackiej armii, którzy doskonale wypełnili swoje obowiązki. Następnie mjr Łuczyński rozpoczął tworzenie 4. pułku piechoty. Kadre oficerską i podoficerską stanowili uczestnicy kursu oficerskiego oraz legionowi instruktorzy kursu w Zajeździu. Trzonem pułku byli członkowie POW i bardzo licznie zgłaszający się ochotnicy z Podlasia. Początkowo powstał pierwszy batalion kpt. Ludwika Bittnera. W grudniu 1918 r. Sztab Generalny WP zmienił numerację z 4. pułku na 34. pp., wyznaczając mjr. A. Łuczyńskiego na jego dowódcę. Kolejną potrzebą była organizacja i prowadzenie na dworcu kolejowym punktu zdawczo-odbiorczego sprzętu wojennego odbieranego Niemcom. Początkowo przez Dęblin przejeżdżały transporty żołnierzy niemieckich ewakuowanych ze wschodu najkrótszą drogą do Rzeszy. Ponieważ Niemcy nie chcieli oddawać broni cywilom i ochotnikom, konieczne było stworzenie prawdziwej kompanii wojskowej. Dowódca 34. pułku szybko utworzył z ordynansów, obsługi i żołnierzy administracji kursu oficerskiego, dowodzoną przez kpt. Rokitę kompanię, która na peronach odbierała przejeżdżającym Niemcom wszelką broń, nadmiar żywości i zrabowane kosztowności. Piętnastego grudnia 1918 r. utworzono też 34. batalion etapowy dla służb garnizonowej i wartowniczej. Dzięki licznemu napływowi ochotników

udało się też utworzyć trzy półbataliony piechoty. Kadre oficerską zapewniło nieco wcześniej Dowództwo Okręgu Generalnego Lublin, kierując do Dębłina 36 oficerów – absolwentów kursu w Zajezierzu koło Dębłina. Gdy w końcu grudnia ten sam Okręg lubelski zażądał od mjr. Łuczyńskiego odesłania pełnego batalionu na Front Lwowski, major nie chcąc opóźnień w formowaniu swojego 34. pułku, „wykupił się”, przekazując z magazynów twierdzy do Lublina pełne umundurowanie wraz z wyposażeniem oraz uzbrojeniem dla całego batalionu. Żołnierze całego 34. pp. dzięki zasobom twierdzy Dęblin posiadali jednolite niemieckie mundury z pełnym wyposażeniem oraz byli uzbrojeni we włoskie lub austriackie karabiny. Trzydziestego pierwszego grudnia 1918 r. 3. batalion opuścił Dęblin, udając się do swojego docelowego garnizonu w Białej Siedleckiej (Podlaskiej). Tego samego dnia Białą opuściły wojska niemieckie wycofujące się do Brześcia Litewskiego. Pozostałe oddziały 34. pp. dotarły do Białej Podlaskiej w dniach 7–14 stycznia 1919 r.

Walki na wschodzie. Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego (NDWP) w celu ochrony polsko-niemieckiej linii demarkacyjnej oraz dla obrony Podlasia i Nadbuża przed atakami Niemców, Ukraińców i bolszewików utworzyło w rejonie Białej Siedleckiej Grupę Podlaską gen. Antoniego Listowskiego. W skład Grupy wchodziły: 34. i 22. pp., 4. szwadron 2. pułku ułanów, szwadron por. Sokołowskiego, bateria 6. pułku artylerii polowej, 3. komp. 1. pułku inżynieryjnego, 9. komp. kolejowa z Jabłonny oraz pociąg pancerny nr 12 „Kaniów”. Grupa liczyła: 107 oficerów, 205 podoficerów i 2164 szeregowców, łącznie 2476 żołnierzy. Wiodącą funkcję w Grupie pełnił 34. pp. mjr. Łuczyńskiego. Strona polska zobowiązała się udostępnić w celu ewakuacji ze wschodu niemieckich wojsk Ober-Ostu linię kolejową: Kowel–Brześć Lit.–Białystok–Grajewo–Prusy Wschodnie (Elk). Umowa okazała się niekorzystna dla Polski, gdyż nasze wojska nie mogły przekraczać linii demarkacyjnej, gdy tymczasem w ślad za wycofującymi się z Wołynia i Podola wojskami niemieckimi i austro-węgierskimi tereny na wschód od tej linii były zajmowane przez oddziały ukraińskie. Natomiast w Białorusi, na opuszczane przez Niemców tereny, wkraczały natychmiast oddziały Armii Czerwonej. Naczelny Wódz J. Piłsudski doskonale wiedział, jak ważne dla Polski będzie zajęcie Polesia w przyszłej, pewnej wojnie z bolszewikami. Duża rzeka Prypeć, płynąca z zachodu na wschód i wpadająca do Dniepru k. Czarnobyła, dzieliła teren Polesia na część północną i południową. Nieco na północ, a równoległe do Prypeci, biegła jedyna linia kolejowa Brześć–Pińsk–Luniniec–Rzeczyca, zbudowana na wysokich umacnianych nasypach. Opanowanie linii kolejowej, która pozwalała przemieszczać się wojsku przez te tereny, zmusiło atakującą Armię Czerwoną do rozdzielenia swoich sił na linii Dniepru, na dwa odrębne obszary działań: północny – przez Białoruś (armie Tuchaczewskiego) i południowy – przez Ukrainę (konnica Budionnego wraz z 12 A). Wojska bolszewickie, maszerując przez 450 km na zachód, musiały omijać pas największych w Europie niedostępnych bagien, błot, jezior i lasów.

Aby uniemożliwić Niemcom przekazanie twierdzy brzeskiej Ukraińcom oraz zastopować posuwanie się Armii Czerwonej na zachód, gen. Listowski

wydał rozkaz wcześniejszego zajęcia Brześcia. W nocy 5 lutego 1919 r. 1. i 3. komp. 34. pp. mjr. Łuczyńskiego zajęła niemal bez walki dwór i wieś Kobylany, kontynuując marsz na porosyjskie forty w Kobylanach. Niemcy z fortów otworzyli krzyżowy ogień z karabinów maszynowych do idących tyralierą żołnierzy polskich, po zamarzniętej i pokrytej śniegiem łące. Na otwartym skłonie, oświetleni światłem rac, nasi żołnierze ponieśli znaczne straty. Zginął dowódca 1. komp. chorąży Stefan Aperliński wraz z 10 szeregowcami, a 11 żołnierzy zostało rannych. W następstwie odniesionych ran zmarło kolejnych 6 żołnierzy. Bitwa pod Kobylanami była niezbyt udanym chrztem bojowym 34. pp. stoczonym na wschodzie... – z Niemcami. Po zajęciu Brześcia Lit. do Kobrynia szybko przetransportowano koleją pododdziały 34. pp. mjr. A. Łuczyńskiego, które zablokowały węzły drogowe i kolejowe oraz most na rzece Muchawiec. Siedemnastego lutego bolszewicy zajęli Antopol, który następnego dnia odbili żołnierze 11. komp. 34. pp. Walki o Antopol były pierwszym starciem regularnych oddziałów Wojska Polskiego z Armią Czerwoną w tej niewypowiedzianej wojnie. Kolejnym ważnym zadaniem 34. pp. było zajęcie Pińska. Nacierające wzdłuż toru z Brześcia: III batalion 34. pp., 9. komp. kolejowa i pociąg pancerny „Boruta”, po 5 godzinach zmagani ulicznych 5 marca zdobyły Pińsk. Niewielkie miasteczko nad rzeką Piną było ważnym węzłem drogowym, kolejowym z portem flotylli rzecznej. Miejscowa ludność nie darzyła sympatią wojsk polskich. Znaczna część mieszkańców Antopola, Drohiczyna, Janowa czy Pińska zajmowanych przez 34. pp., w trakcie krótkiej okupacji sowieckiej uległa wpływowi agitacji komunistycznej. Często Armia Czerwona organizowała i zbroiła oddziały partyzanckie mające na celu szerzenie dywersji na tyłach WP. Szczególnie liczna część biedniejszej ludności pochodzenia żydowskiego, wierząc w rewolucyjny dobrobyt w Kraju Rad, była również wrogo nastawiona do Polaków. Zdarzały się wręcz przypadki strzelania z okien do polskich żołnierzy. W Pińsku, liczącym 24 tysiące mieszkańców, ludność żydowska stanowiła blisko 70%. Dlatego w obawie przed rozruchami oraz w celu utrzymania porządku i bezpieczeństwa władze wojskowe w Pińsku i w innych miasteczkach frontowych zabroniły wszelkich publicznych wieców i zgromadzeń ludności.

Dwudziestego szóstego marca w Brześciu Naczelný Wódz uzgodnił z generałami Szeptyckim i Listowskim szczegóły odbicia Wilna w dniu 8 kwietnia. Zadaniem gen. Listowskiego było wcześniejsze opanowanie Baranowicz oraz zdobycie Łunińca. Czwartego kwietnia wzdłuż toru kolejowego Pińsk-Łuniniec uderzył III/34. pp., a z Porzecza nacierały dwie komp. II bat. mjr. Łuczyńskiego. Walki prowadzone były w bardzo niesprzyjających warunkach pogodowych. Dowództwo sowieckie, doceniając znaczenie Łunińca, zasiliło pułki oddziałami czerwonogwardystów, doborowymi oddziałami marynarzy, a nawet Chińczykami. Wojska sowieckie okazały się zbyt silne, by polskie natarcie miało szanse powodzenia. Podczas gdy żołnierze 34. pp. walczyli pod Łunińcem, 5 kwietnia w mieście nad Piną doszło do nielegalnego tajnego zgromadzenia około 150 mieszkańców pochodzenia żydowskiego. Pod nieobecność polskich wojsk do pilnowania bezpieczeństwa w Pińsku pozostał zaledwie pluton (30 żołnierzy). Żołnierzom tym udało się opanować

antypolskie, jak sądzili, ekscesy komunistyczne w mieście, aresztując uczestników nielegalnego zgromadzenia. Doraźnie zwołany sąd wojenny pod przewodnictwem mjr. Łuczyńskiego uznał 35 uczestników bolszewickiego zgromadzenia winnymi, skazując ich na karę śmierci. Aby zapewnić w warunkach frontowych bezpieczeństwo w mieście, winnych natychmiast rozstrzelano. Oczywiście druga strona fakt ten nazwała mordem, pogromem i wojną antyżydowską. W sprawie tzw. incydentu pińskiego zaangażował się polski Sejm, Wódz Naczelny, premier Ignacy Paderewski, prezydent USA Wilson, komisja amerykańska Morgenthau'a, Polonia amerykańska, 2 misje brytyjskie oraz łamy niemal wszystkich światowych gazet. Choć „Incydent Piński” nigdy nie został do końca wyjaśniony, na zawsze źle połączono go z nazwiskiem mjr. Łuczyńskiego. Przykre to zdarzenie autor pominął w swoich wspomnieniach *U kresu wędrówki* prawdopodobnie dlatego, że był odpowiedzialny za życie polskich żołnierzy prowadzących w tym czasie ciężkie walki w bezpośredniej bliskości Pińska. Norman Davies przedstawił opinię przedstawiciela amerykańskiej komisji śledczej por. Fostera, który stwierdził: „postępowanie mjr. Łuczyńskiego było w danych okolicznościach całkowicie uzasadnione”. Więcej o „incydencie pińskim” pisał Paweł Borek w pracy poświęconej 9. DP. Nieudany atak na Łuniniec oraz próba rewolty komunistycznej w Pińsku skłoniły Józefa Piłsudskiego do zmiany terminu operacji wileńskiej i do rezygnacji z działań Grupy Podlaskiej w zdobyciu Baranowicz i Łunińca. Druga próba zdobycia Łunińca w dniu 27 kwietnia, jak również i trzecia – 26 maja, zakończyły się niepowodzeniem atakujących II i III batalionu 34. pp. mjr. Łuczyńskiego. Dwunastego czerwca NDWP przemianowało Grupę Podlaską na 9. Dywizję Piechoty (DP). Trzeciego lipca rozpoczął się czwarty atak na Łuniniec, w którym po raz pierwszy uczestniczyły wszystkie trzy bataliony 34. pp. Od północy nacierał 3. p. ułanów z I/35. pp. W walce o Łuniniec uczestniczyła też Flotylla Pińska, jej okręty bojowe (duże motorówki) 3 lipca wysadziły skrycie desant piechoty I/34. pp. na tyłach wroga, który opanował wieś Horodyszczce. Zaciekły opór przy wsparciu pociągów pancernych stawili Rosjanie 8 lipca pod wsią Łunino. Mjr Łuczyński, by przełamać opór wroga, musiał wysłać swój ostatni odwód – 2. komp. III/34. pp. Pomimo wielu zaciekłych walk z bolszewikami, III/34. pp. w godzinach rannych, 10 lipca 1919 r. opanował miasto i dworzec kolejowy w Łunińcu. Był to bardzo ważny węzeł kolejowy, gdzie krzyżowały się dwie linie: Brześć–Pińsk–Łuniniec–Rzeczyca z linia: Wilno–Baranowicz–Łuniniec–Sarny–Równe. Zwycięski bój o Łuniniec 34. pp. opłacił stratą kilkudziesięciu żołnierzy. Następna linia Orsza–Kalenkowicz–Mozyrz–Korosteń odległa o ponad 200 km stała się kolejnym celem walk 9. DP. Dziewiątego sierpnia dowódcą 9. DP i Frontu Poleskiego został płk Sikorski. W sierpniu 1919 r. 34. pp. mjr. Łuczyńskiego wyruszył na czele 9. DP wzdłuż toru kolejowego na wschód w kierunku Rzeczycy, zajmując Łachwę, Mikaszewicze, Żytkowicze, Kopcewicze, Rudnię Oholicą. Zimą 1919/1920 r. i święta Bożego Narodzenia 34. pp. spędził w Kopcewiczach. By rozbudować linię ubezpieczeń, we wrześniu bataliony mjr. Łuczyńskiego zajęły Petryków, Korzewkę i stację kolejową Ptycz, opanowując rejon ujęć rzek Utwocha i Ptycz do Prypeci. Wiosną

1920 r. w pierwszych dniach marca 9. DP zdobyła Kalenkowicze i Mozyrz wraz z portem rzeczny flotyli sowieckiej. Były to bardzo ważne węzły kolejowe na linii: Brześć Lit.–Łuniniec–Kalenkowicze–Homel, krzyżujący się z linią biegnącą wzdłuż zachodniego brzegu Dniepru: Orsza–Kalenkowicze–Korosteń. Za zwycięską operację „Mozyrz–Kalenkowicze” płk W. Sikorski otrzymał awans na generała ppor., czyli gen. brygady. W związku z zaplanowaną przez Naczelnego Wodza ofensywą w Ukrainie dowódca 9. DP zajął 26 kwietnia leżący przy ujściu Prypeci do Dniepru Czarnobyl, wraz z portem sowieckiej flotyli rzecznej, zmuszając do ucieczki na Dniepr flotyllę okrętów sowieckich. Ważnym zadaniem 34. pp. mjr. Łuczyńskiego było zdobycie Rzeczyca wraz z mostem kolejowym i przyczółkiem mostowym na wschodnim brzegu Dniepru. Po 6-godzinnych walkach z bolszewikami 9 maja zdobyto miasto, niezniszczony most kolejowy wraz z przyczółkiem mostowym na lewym brzegu Dniepru. Sporo wysiłku i ofiar wymagało późniejsze utrzymanie przyczółku atakowanego wielokrotnie przez wojska bolszewickie i pociągi pancerne. Docenił to dowódca 9. DP gen. W. Sikorski, pisząc w rozkazie:

Majorowi Łuczyńskiemu i jego grupie dziękuję gorąco w imieniu Służby Narodowej, za jego przykładowy w dziejach wojskowości marsz na Rzeczyce, oraz za pełny brawury i rozmachu bojowego atak nocny na to miasto, broniące silnymi pozycjami nieprzyjacielskimi. Zdobycie Rzeczyca w nakazanym terminie zdecydowało o powodzeniu całej akcji na Dniepr, a co za tem idzie o klęskę dywizji bolszewickich. Pełnym sukcesem poszczycić się może zawsze niezawodny 34. pułk piechoty.

Mjr A. Łuczyński otrzymał też gratulacje od dowódcy frontu gen. Stanisława Szeptyckiego, wraz z nominacją 22 maja na stopień pułkownika. Siódmego maja oddziały polskie 3. armii gen. Rydza-Śmigłego zajęły Kijów. Tydzień później, 14 maja, w ramach pierwszej ofensywy Tuchaczewskiego bolszewicy zajęli rejon Czarnobyla, a 5 czerwca na Kijów i Ukrainę wyruszyły 12. A. i konna armia Budionnego. Pogarszająca się z dnia na dzień sytuacja na froncie zmusiła polskie wojska do odwrotu. W obawie przed okrążeniem, nasza 4. A. i Grupa Poleska zmuszone były wycofywać się, często nawet bez kontaktu z wrogiem. By wspomóc najbardziej atakowaną 1. A., na odsiecz Grodnu skierowano 18. Brygadę Piechoty (BP) w składzie 34. i 35. pp. pod dowództwem płk. Łuczyńskiego. Szesnastego lipca oba pułki wraz z artylerią wyjechały z Łachwy transportem kolejowym z odsieczą do Kuźnicy, gdyż dzień wcześniej, 19 lipca, twierdzą w Grodnie praktycznie bez walki zdobyła konnica Gaj-Chana. Uciekająca w panice załoga gen. Mokrzeckiego zniszczyła oba mosty: kolejowy i drogowy przez Niemna, „zapominając” zniszczyć działa forteczne wraz z amunicją. Na lewy brzeg Niemna przeprawiła się 15. dywizja kawalerii z 3. korpusu Gaj-Chana, z którą musiał stoczyć 21/22 lipca nocny bój 34. pp. płk. Łuczyńskiego. Po krwawych walkach bolszewicy zostali wyparci na prawy brzeg Niemna, a w nasze ręce wpadła zachodnia część Grodna. Sforsowanie Niemna było niemożliwe, gdyż 35. pp., szukający możliwości przeprawowych, został ostrzelany polską amunicją z naszych ciężkich fortecznych dział, a do Grodna zdażyła już dotrzeć piechota 4. A. sowieckiej. Zluzowane 2 dywizje kawalerii Gaja

zaczęły wychodzić na nasze tyły. Po trzydniowych starciach z bolszewikami pod Grodnem 18. BP płk. Łuczyńskiego 24 lipca rozpoczęła odwrót pod Tykocin. Gaj-Chan raportował o skutkach starcia z polskimi piechurami: „... straciłem 500 ludzi zabitych i rannych, 400 koni i 7 dni drogiego czasu”.

W dniach 28–31 lipca Brygada obsadzała odcinek Narwi od Tykocina do Złotorii, odpierając liczne ataki wroga. Cofając się, 2 sierpnia o świcie pod Mężeninem 34. pp. rozbił i wziął do niewoli prawie całą sowiecką 53. Brygadę Strzelców. Maszerowała ona bez ubezpieczenia w szyku podróжным, by wzmocnić sowiecką dywizję, która zajęła twierdzę w Łomży. Płk Łuczyński postanowił pomóc obrońcom Łomży, kierując tam 35. pp., podczas gdy 34. pp. miał odstawić ponad 1500 jeńców wraz ze zdobytymi 3 działami, 40 wozami z amunicją i kilkuset karabinami do Zambrowa. Za zwycięstwo pod Mężeninem dowódcy 18. BP. płk. Łuczyńskiemu i dowódcy 34. pp. por. Galińskiemu przyznano orderzy *Virtuti Militari* V klasy. Gen. Żeligowski, dowódca 10. DP, nakazał, by 34. pp. przyszedł mu z pomocą, obiecując zawrócić 35. pp. maszerujący do Łomży. Zmiana kierunku marszu okazała się tragiczna dla 34. pp., ponieważ pod miejscowością Jabłonka Kościelna znalazł się na tyłach pomiędzy trzema sowieckimi dywizjami strzelców: 4. DS., 53. DS i 18. DS idącymi na Warszawę. Trzeciego sierpnia gen. Witkowski rozkazał uderzyć 34. pp. na tyły oddziałów sowieckich pod m. Jabłonka Kościelna. Płk Łuczyński ocenił, że to zadanie znacznie przekracza możliwości jego 34. pp. Gen. Witkowski obiecał mu wsparcie, które niestety nie dotarło. Płk Łuczyński wraz z por. Galińskim – dowódcą pułku – będąc w okrążeniu, bez wahania dali przykład męstwa, osobiście prowadząc żołnierzy 34. pp. do kontrataku w Tyborach Trzciance. Dowódca brygady został ranny w lewe ramię, a dowódca pułku został ciężko postrzelony w nogę. Po wielu nieudanych próbach przebicia się, dopiero nocą przez lasy niedobitki 34. pp. w liczbie ok. 200 żołnierzy wyprowadził z matni miejscowy przewodnik. Jeszcze kilku niewielkim grupkom i pojedynczym żołnierzom udało się uciec z okrążenia. Dołączali oni wraz z uciekinierami z sowieckiej niewoli do grupy gen. Witkowskiego cofającej się do Wyszkowa. Rannych płk. Łuczyńskiego i por. Galińskiego nocą przez tereny zajęte przez bolszewików wywiózł wozem w chłopskim przebraniu szeregowy Wincenty Zubik. Przez Ostrów Mazowiecką, Wyszków dotarli oni do Warszawy. Jak wspomina gen. Lucjan Żeligowski, po sześciodniowej bitwie nad Narwią i Bugiem, 18. BP płk. Łuczyńskiego prawie przestała istnieć. Okolice Jabłonki i Sań dla 34. pp. stały się miejscem najkrwawszych walk. Płk Łuczyński, wykonując bez wahania rozkaz uderzenia na tyły wojsk sowieckich, okrążony przez trzy brygady sowieckie, stracił ok. 70% stanu osobowego. Właśnie pod Mężeninem i Jabłonką po raz pierwszy wojska bolszewickie Tuchaczewskiego natrafiły na tak silny i zdecydowany opór wojsk polskich, a powstrzymanie marszu wojsk sowieckich nad Narwią i Bugiem dało kilka bardzo cennych dni Naczelnemu Wodzowi na przygotowanie kontrofensywy znad Wierza. W Wyszkanie od krewnych żony płk Łuczyński dowiedział się, że jest ona w przedostatnim miesiącu ciąży i przebywa w rodzinnych Ołdakach, pod Pułtuskim. Po pobycie w szpitalu polowym, 7 sierpnia,

płk Łuczyński zameldował się u gen. Rozwadowskiego, składając mu raport o skutkach tragicznego boju pod Jabłonką. Szef Sztabu Generalnego polecił mu, by po zakończonej kuracji zameldował się w Modlinie u gen. Sikorskiego, który obejmował właśnie dowództwo 5. A. Zadysponował również auto, by pułkownik mógł przewieźć żonę spod Pułtuska do krewnych w Warszawie. Aleksander Narbut-Łuczyński w swoich wspomnieniach *U kresu wędrówki* snuje przypuszczenia, jaki wpływ mogły mieć wydarzenia pod Mężeninem i Jabłonką Kościelną na przebieg wojny polsko-bolszewickiej. Wspomina, że po wojnie, będąc w Wojskowym Biurze Historycznym, został zaproszony na wysłuchanie referatu oficera z tego biura (mjr. Perkowicza) dla inspektorów armii z Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych, poświęcony właśnie walkom 18. BP pod Mężeninem i Jabłonką. Prelegent powoływał się na nieznaną dokument – rozkaz Michaiła Tuchaczewskiego z jego odprawy z wyższymi sowieckimi dowódcami. Marszałek obawiał się, że w miarę zbliżania się do Warszawy, aktywność polskich oddziałów będzie wzrastać, przechodząc z pozycji obronnych do zwrotów zaczepnych. Przykładem tego miały być wspomniane walki 18. BP. Obawiał się, że frontalny atak ze wschodu na Warszawę może być bardzo kosztowny i ryzykowny. Dlatego też marszałek Tuchaczewski zdecydował się wtedy zastosować manewr paskiewiczowski z 1831 r., kierując gros swoich sił na północ, by po sforsowaniu Wisły zająć Warszawę od strony północno-zachodniej. Potwierdza to również gen. Żeligowski, pisząc, że po rozmowie z Kamieniem właśnie wtedy Tuchaczewski skierował swoje 3 armie bardziej na północ, planując obejście Warszawy od zachodu. Oddając hołd poległym i rannym żołnierzom spod Mężenina i Jabłonki płk Łuczyński wspominał: „w taki sposób «Podlasiaki» z 34. pp. pomieszały szyki wodzowi czerwonego najazdu”.

Zadaniem pospiesznie powołanej 9 sierpnia 5. A. gen. Sikorskiego była obrona przed nacierającymi sowieckimi armiami 3., 4. i 15., od granicy z Prusami Wschodnimi do Wisły pod Modlinem. Dziesiątego sierpnia dowódca Frontu Północnego gen. J. Haller nakazał odtworzenie 18. BP w składzie: 35. pp. oraz w miejsce rozbitego pod Jabłonką 34. pp., z 41. suwalskim pp. W sztabie 5. A. w Modlinie powołano Grupę Operacyjną w składzie: 9. DP, Dywizja Ochotnicza, Brygada Syberyjska i grupa kawalerii z zadaniem obrony rzeki Wkry i szosy Płońsk-Nasielsk, pod dowództwem płk. Łuczyńskiego. Dużą trudnością w dowodzeniu tak wielką grupą był brak oficerów, gdyż wielu najlepszych wchłonęło dowództwo tworzącej się 5. A. Ogromny pośpiech towarzyszący tworzeniu oraz rozmieszczeniu w terenie jednostek na pozycjach obronnych powodował, że żołnierze z marszu, bez odpoczynku musieli walczyć z wrogiem. Już 14 sierpnia Brygada Syberyjska ze zmiennym skutkiem rozpoczęła walki z przeważającymi siłami 11. i 16. Dywizji Strzelców sowieckiej 15. A. pod Borkowem nad Wkrą. Dopiero po dotarciu na miejsce 15 sierpnia i sforsowaniu wpływ rzeki przez 35. i 41. pp. z 18. BP siły bolszewickie zostały pobite i odrzucone za Wkrę. Stworzyło to dobre warunki do działań zaczepnych i ataku na Nasielsk przez całą Grupę Operacyjną płk. Łuczyńskiego. Następnego dnia 22. pp. po sforsowaniu Wkry wpływ i wsparciu przez 9. DP zdobył Nasielsk. Po zdobyciu

16 sierpnia Nasielska, oddziały płk. Łuczyńskiego prowadziły pościg za wrogiem przez Pułtusk do Ciechanowa. Boje nad Wkrą i o Nasielsk toczono w dniach 14–16 sierpnia należały do najważniejszych walk na przedpolach Warszawy, czyli do rozpoczęcia 16 sierpnia kontrofensywy znad Wieprza. Uniemożliwiły one Tuchaczewskiemu realizację planu sforsowania Wisły na linii Modlin–Wyszogród–Płock–Włocławek i zdobycia Warszawy od strony zachodniej. Po rozwiązaniu 5. A., płk. Łuczyńskiego odwołano z dowództwa 9. DP i skierowano do Białej, by tam dokończył reorganizację swojego 34. pp. Ranni żołnierze spod Jabłonki trafili do szpitala Czerwonego Krzyża, a pozostałych dowieziono na podreperowanie stanu zdrowia i reorganizację pułku do Pabianic. Zgromadzono tam ok. 400 ocalałych żołnierzy, ale nadal napływali nowi, zaginioni, uciekinierzy z niewoli sowieckiej oraz rekonwalescenci z innych szpitali. Dziewiątego sierpnia dotarły też do Pabianic resztki batalionu zapasowego 34. pp. z Białej, który wcześniej walczył nad Bugiem, w okolicach Brześcia. Po kontrataku znad Wieprza do wyzwolonej już Białej powrócił z Pabianic formowany 34. pp. Dzięki zdolnościom organizacyjnym płk. Łuczyńskiego stan żołnierzy w pułku szybko przekroczył 3000 szeregowych. Dziesiątego września 1920 r. na dworcu kolejowym odbyła się miła uroczystość, na której przejeżdżający przez Białą Wódz Naczelny Józef Piłsudski odznaczył orderami *Virtuti Militari* płk. A. Łuczyńskiego i por. Galińskiego – dowódcę 34. pp. – nadanymi im wcześniej za wspaniałe zwycięstwo pod Mężeninem. Kolejnym osobistym szczęściem pułkownika były narodziny 24 września 1920 r. w Warszawie córki Marii, zwanej częściej Marytą. Po krótkim spotkaniu z żoną i córeczką w Warszawie płk Łuczyński musiał powrócić do pułku, by znów objąć dowództwo 18. BP. W końcu września wyruszył do Wołkowyska, gdzie nowo sformowany 34. pp. i 18. BP połączyły się ze swoją 9. DP. Siódmego października 9. DP weszła w skład 2. Armii gen. Rydza-Śmigłego. Ponieważ bitwa nad Niemnem była już rozstrzygnięta, 18. BP (w składzie 22. i 34. pp. oraz dywizjon 9. pułku artylerii polowej) rozpoczęła marsz bez kontaktu z wrogiem przez Słonim–Mosty–Lidę w kierunku Mołodeczna. Kolejny rozkaz nakazał brygadzie płk. Łuczyńskiego „zbuntować się” i wkroczyć na teren Litwy Środkowej, by pozostać w dyspozycji gen. Lucjana Żeligowskiego. „Zbuntowana brygada” po krótkim pobycie jako odwód w Miednikach pod Wilnem powróciła „do kraju”, zatrzymując się na dłużej przed Lidą w miejscowości Lipniszki. Ponad roczne stacjonowanie brygady w tym rejonie było szczególnie trudne ze względu na brak żywności i paszy na terenach ograbionych przez bolszewików oraz na wyjątkowo surową zimę 1920/1921 r. Z uwagi na ciągle napięte stosunki z Litwą oddziały 9. DP stacjonowały tam dość długo, zwalczając bandy sowieckie i szkoląc się w pobliżu granicy litewskiej. W trakcie uroczystości z okazji drugiej rocznicy powstania 34. pp. w dniu 7 grudnia 1920 r. dowództwo pułku wręczyło w dowód wdzięczności dwie honorowe odznaki 34. pp. artystycznie wykonane w złocie: pierwszą – Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, drugą – organizatorowi i dowódcy 34. pp. płk. Aleksandrowi Łuczyńskiemu. W drugiej połowie 1921 r. płk Łuczyński zastąpił płk. Żymierskiego na stanowisku dowódcy 2. DP Leg. Dywizja w składzie 2., 3. i 4. pp. Leg. oraz 2. pułk artylerii

polowej Leg. weszły w skład 2. A. gen. Rydza-Śmigłego. Siedziba dowództwa 2. DP Leg., z racji napiętych stosunków z Litwą, mieściła się w Grodnie, gdzie zaplanowano dłuższy jej pobyt. Pomimo trudnych warunków bytowych do wynajmowanego bez mebli mieszkania pułkownik sprowadził żonę Natalię z córeczką Marytą. W ramach osadnictwa wojskowego płk Łuczyński otrzymał działkę w kolonii Miłkaszowce, pomiędzy Grodnem i Mostami. Wielkość działek osiedleńczych na Kresach wynosiła średnio ok. 18 ha, gdyż miała zapewnić samodzielność gospodarczą. Żołnierze mieli obowiązek osiedlić się na działce w ciągu roku, a w ciągu 3 lat zagospodarować ją, w przeciwnym razie ziemię tracili. Brak informacji o dalszych losach działki, gdyż niespodziewanie po krótkim pobycie w Grodnie dowództwo 2. DP Leg. przeniesiono do Suwałk, gdzie przenieśli się również państwo Łuczyńscy. Gdy po 20 lutego 1922 r. ziemia wileńska weszła na stałe w skład Rzeczypospolitej, stosunki z państwem litewskim zostały ostatecznie rozwiązane. Wraz z innymi jednostkami wojsk zgromadzonymi wzdłuż granicy z Litwą również i 2. DP Leg. skierowana została na stały pobyt do Kielc.

Kielce. Ponieważ koszary, większość bazy lokalowej i mieszkaniowej w Kielcach była zrujnowana, płk Łuczyński zainicjował remonty budynków, a na kieleckiej Bukówce powstały nowe koszary dla 4. pp. Leg. Dość szybko, bo w 1923 r., utworzono też Obóz Ćwiczebny Daleszyce, przeznaczony do ćwiczeń dywizyjnych. W 1924 r. państwu Łuczyńskiemu urodził się syn Wojciech. Płk Łuczyński w latach 1924–1925 ukończył kurs dla dowódców wielkich jednostek w Centrum Wyższych Studiów Wojskowych w Warszawie. Jako absolwent kursu uczestniczył w wycieczce do Francji, gdzie zwiedzano pola bitewne, fabryki broni i winnice w Szampanii. Na wniosek Ministra Spraw Wojskowych (MSW), gen. dyw. W. Sikorskiego 1 grudnia 1924 r. Prezydent Wojciechowski awansował płk. Aleksandra Łuczyńskiego na generała brygady. Był najmłodszym generałem w kraju, uzyskując nominację w wieku 34 lat. Był też pierwszym polskim generałem – wychowankiem legionów, w odróżnieniu od wszystkich dotychczasowych generałów kończących szkoły wojskowe i służących w armiach zaborczych. Młody generał aktywnie włączył się w działalność społeczną Kielc. W 1924 r. był organizatorem Komitetów Wojewódzkich: Ligi Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej (LOPP) oraz Przysposobienia Wojskowego (PW) i Wychowania Fizycznego (WF) w Kielcach. Był też inicjatorem budowy Szkoły Pilotów w Radomiu, gromadząc na ten cel 200 000 zł pochodzących ze zorganizowanej loterii fantowej. Przyczynił się również do utworzenia w Częstochowie lotniska z hangarem na samoloty. W trakcie przewrotu majowego, rankiem 13 V 1926 r., szef Sztabu Głównego gen. Burhart-Buckacki telefonicznie zażądał natychmiastowego przysłania wojsk z Kielc do Warszawy. Gen. Łuczyński, popierając Marszałka Piłsudskiego, wysłał do stolicy Oddział Wydzielony z 2. DP Leg. Aby zapobiec ewentualnym zamieszkom, wspólnie z wojewodą kieleckim Manteufflem zaapelował do społeczności Kielecczyny o zachowanie ładu i spokoju. Podległym mu jednostkom wojskowym w terenie wydał rozkazy wykluczające możliwość jakiegokolwiek konfrontacji i starć. W trakcie 8-letniego pobytu w Kielcach dowódca 2. DP Leg. towarzyszyła mu atmosfera



Fot. 4. V Zjazd Legionistów Polskich, Kielce 1926. Przegląd wojsk przez Marszałka Piłsudskiego. Na koniu (z lewej) gen. Aleksander Narbut-Łuczyński.

Autor nieznany, domena publiczna, Wikimedia Commons.

pełna rozmaitych plotek, pomówień, insynuacji czy wręcz zazdrości, którymi żyła wówczas wyższa kadra oficerska. Wielokrotnie określany był zwolennikiem Piłsudskiego, jak również często, że należał do Jego przeciwników. Pomimo wsparcia J. Piłsudskiego w przewrocie majowym w obozie zwolenników Marszałka gen. Łuczyński nie cieszył się zbyt dużą sympatią. Był przecież legionistą, żołnierzem I Brygady, dowódcą 1. kompani ulubionego przez Brygadiera 5. pp. „zuchowatych”, ale później dłuższy czas walczył pod dowództwem gen. Sikorskiego z bolszewikami, najpierw na Polesiu, potem w składzie 5. A. nad Wkra, a zwieńczeniem był awans na generała, na wniosek MSW. Dodatkowo po przyjeździe do Kielc w 1922 r. złożył źle widzianą kurtuazyjną wizytę biskupowi Łosińskiemu oraz przestał bywać na wszystkich zjazdach legionistów (ze względów zdrowotnych). Wszystko to świadczyło, że gen. Łuczyński stał się sympatykiem gen. Sikorskiego.

Nie zważając na wszelkie plotki i donosy, Józef Piłsudski cenił i lubił młodego generała. Wkrótce po przewrocie majowym, w dniach 6–8 sierpnia 1926 r., w Kielcach odbywał się V Zjazd Legionów Polskich połączony z marszem szlakiem I Kadrowej. Marszałek, jadąc z żoną z Warszawy, 7 sierpnia złożył nieprzewidzianą miłą wizytę gen. Łuczyńskiemu i jego 2. i 3. pp. Leg. w obozie ćwiczebnym w Daleszycach. Dopiero wieczorem tego dnia Państwo Piłsudscy udali się do Kielc. Z uwagi na zły stan zdrowia generał Łuczyński dwukrotnie wyjeżdżał na wczasy lecznicze do Zakopanego i do włoskiej Gordony. Z inicjatywy gen. Łuczyńskiego w Kielcach wybudowano Stadion X-lecia Niepodległej Polski, którego otwarcia dokonał w 1928 r. Prezydent Ignacy Mościcki. W czasie pobytu w Kielcach generał opracował dla Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie historię pierwszego okresu działań wojennych legionów. W swoich wspomnieniach pisanych już po wojnie ubolewał, że w zawierusze wojennej zaginęły wszystkie egzemplarze



Fot. 5. Rewia kawalerii z okazji 250-lecia „Odsieczy wiedeńskiej”, Kraków 1933 r.
Przed dworcem w Krakowie Marszałek z gen. Narbutem-Łuczyńskim.

Autor nieznan, domena publiczna, Wikimedia Commons.

maszynopisu tego ponad 1000-stronicowego dzieła, wzbogaconego dziesiątkami szkiców. Na szczęście po latach odnaleziono oryginał pracy i dopiero w 2014 r. wydana została przez Centralne Archiwum Wojskowe: *Historia wojenna Legionów Polskich. Powstanie i działalność bojowa Oddziału Józefa Piłsudskiego (VIII–XI 1914)*, Warszawa–Kraków.

W latach 1934–1936 państwo Łuczyńscy nabyli nad Bugiem działkę w Rybieniu Leśnym k. Wyszkowa. W ciągu kilku następnych lat wybudowali tam okazałą willę wczasową, nazywaną Bellona, gdzie spędzali wszystkie święta i wakacje.

Kraków. Latem 1930 r. Marszałek wezwał gen. Łuczyńskiego do Warszawy. Zaproponował mu objęcie Dowództwa Okręgu Korpusu Kraków (DOK V). Wyjaśnił ważną rolę tego Okręgu oraz udzielił serdecznych wskazówek dotyczących kontaktów, zwłaszcza z arcybiskupem Sapiehą oraz wojewodami krakowskim i śląskim. Oczywiście dla gen. Łuczyńskiego propozycja ta była rozkazem. W związku z planowanym kongresem Centrolewu, czyli opozycji przeciw rządowej, której mogły towarzyszyć rozruchy, już w końcu lipca generał przejął dowództwo OK w Krakowie. Tutaj oprócz zwykłych obowiązków służbowych doszły bardzo liczne funkcje reprezentacyjne, takie jak: obchody świąt narodowych, uroczystości państwowe, miejskie,



Fot. 6. Marszałek z dziećmi Państwa Narbut-Łuczyńskich.

Wspomnienia A. J. Narbuta-Łuczyńskiego
U kresu wędrówki.

kościelne, wojskowe, bankiety, parady, wizyty oficjeli i misji wojskowych. Wymagały one dużej dyspozycyjności i poświęcania czasu wolnego. Generał zarówno w Kielcach, jak i w Krakowie bardzo angażował się w działalność LOPP, PW oraz WF, np. w kwietniu 1934 r. zorganizował w Krakowie Szermiercze Mistrzostwa Armii. Żona Natalia wspomagała męża, prowadząc działalność w stowarzyszeniu Rodzin Wojskowych. W Krakowie również staraniem generała wybudowany został stadion sportowy, a na terenie Oleandrów powstał Dom im. Marszałka J. Piłsudskiego przeznaczony dla zrzeszeń PW i WF. Wojewoda krakowski zarządzeniem z 7 kwietnia 1933 r. zezwolił gen. bryg. Aleksandrowi Łuczyńskiemu na zmianę nazwiska rodzowego Łuczyński na nazwisko Narbut-Łuczyński. Jesienią 1933 r. Marszałek Piłsudski zarządził w Krakowie wielką rewie kawalerską z okazji 250-lecia odsieczy wiedeńskiej. Na krakowskich

Błoniach przed Prezydentem Mościckim i Komendantem Piłsudskim przedfilowało 12 pułków kawalerii. Oczywistym organizatorem rewii był gen. Narbut-Łuczyński, dowódca OK-V. Marszałek przyjechał do Krakowa pociągiem w przeddzień imprezy. Generał z dworca przez miasto odkrytym pojazdem przewiózł gościa na nocleg (na jego życzenie) do pokoju gościnnego w swoim mieszkaniu. W trakcie kolacji u państwa Narbut-Łuczyńskich dużo czasu poświęcono dzieciom Komendanta: Wandzie i Jadwidze, oraz dzieciom gospodarzy: Marycie i Wojtkowi, z którymi Marszałek pozował do zdjęcia, a Marycie do pamiętnika wpisał długi, zabawny wiersz.

Żegnając się, Komendant wyraził życzenie, żeby ich córki zaprzyjaźniły się i zaczęły się spotykać. O synu generała, młodszym o 4 lata od Maryty, Piłsudski żartobliwie wyraził się wtedy: „Moje panny nie lubią się zadawać z takimi smarkatymi kawalerami, jak wasz Wojtek”. Później przy każdej okazji Marszałek wielokrotnie pytał dlaczego nie przywiózł dzieci. Narbut-Łuczyński początkowo traktował te życzenia jako wyraz uprzejmości ze strony Marszałka. Podczas narady z wszystkimi dowódcami OK w Brześciu, Piłsudski przechodząc przed rzędem generałów, niespodziewanie zatrzymał się i podając rękę Łuczyńskiemu zapytał, dlaczego do tej pory nie przysłał swoich dzieci. Po zakończonej naradzie zaniepokojonym generałom trzeba było wyjaśniać, o co Marszałkowi chodziło z tymi dziećmi. Dopiero wtedy pani Natalia z Marytą udały się do Warszawy, by odwiedzić w Belwederze państwa Piłsudskich z córkami. Dziewczynki długo bawiły się w ogrodzie

belwederskim. Gen. Narbut-Łuczyński wspominał jeszcze jedną, jakże pamiętą wizytę córki w Warszawie. W 1935 r. już ciężko chory Józef Piłsudski zażyczył sobie, by do Warszawy przybyła Maryta. Pod opieką oficera, 14-letnia dziewczynka odwieziona została do Belwederu, gdzie bawiła się z Wandą i Jadwigą. Następnego dnia pani Aleksandra Piłsudska zaprowadziła ją do Głównego Inspektoratu Sił Zbrojnych, gdzie leżał już ciężko chory Marszałek. Długo przyglądał się dziewczynce, opowiadał jej o walkach I Brygady, szczególnie o 5. pp. „zuchowatych” i ogromnym jej podobieństwie do ojca, którego tak dobrze zapamiętał po bitwie pod Kostiuchnówką. Według relacji 14-letniej dziewczynki Marszałek zakończył jej wizytę słowami: „Powiedz ojcu, że chociaż nie zawsze był ze mną – zawsze kochałem go bardzo... No idź już dziecko”. Analizując te słowa, Narbut-Łuczyński zapewniał w swoich wspomnieniach, że zawsze niezmiennie stał po stronie Marszałka.

Po śmierci Józefa Piłsudskiego 12 maja, w obawie przed rozruchami, postawiono w stan pogotowia władze wojskowe. Dodatkowo w związku z pochówkiem Marszałka na Wawelu w Krakowie trwały przygotowania do pogrzebu i przyjęcia spodziewanych bardzo licznych gości. Ustalano program uroczystości żałobnych, trasę konduktu pogrzebowego, organizację transportu, wyżywienia dla tysięcy przyjezdnych. Gen. Narbut-Łuczyński na granicy krakowskiego korpusu wsiadł do pociągu wiozącego na lawecie trumnę Marszałka, meldując się u gen. Rydza-Śmigłego. Na ostatnim



Fot. 7. Manewry WP pod Rzeszowem w 1938 r. Gen. Aleksander Narbut-Łuczyński w otoczeniu attaché wojskowych.

Autor nieznan, domena publiczna, Wikimedia Commons.

odcinku przed Krakowem trzymał, wraz z innymi generałami, straż przy trumnie w strojach służbowych, z obnażonymi szablami. Po zakończonych uroczystościach pogrzebowych najwyżsi dostojnicy wojskowi (z wyjątkiem gen. Sosnkowskiego) uczestniczyli w obiedzie w mieszkaniu Państwa Narbut-Łuczyńskich. Opuszczając Kraków, przedstawiciele rządu i naczelnych władz wojskowych zobowiązali gen. Narbuta-Łuczyńskiego do pożegnania przybyłych delegacji zagranicznych. Wraz z komendantem garnizonu i szefem sztabu korpusu i przy udziale dwóch kompanii honorowych oraz dwóch orkiestr wojskowych, długo żegnał, biegając po peronach dworca licznych oficjeli, np. Goeringa i pluton honorowy rumuńskiego pułku piechoty. Sypany od 1934 r. na szczycie Sowińca kopiec Niepodległości postanowiono nazwać im. Józefa Piłsudskiego. Do lipca 1937 r. generał przyjmował dziesiątki delegacji przywożących do Krakowa urny z ziemią z niemal wszystkich pól bitewnych, w których walczyli Polacy. Udało mu się też odbudować Kościół Garnizonowy na Stradomiu oraz wybudować dom wypoczynkowo-leczniczy dla chorych dzieci w Rabce, który minister spraw wojskowych – gen. Kasprzycki polecił nazwać im. gen. Narbut-Łuczyńskiego. Generał często w ramach protokołu dyplomatycznego towarzyszył lub występował w roli gospodarza, podejmując osobistości i delegacje zagraniczne. Przed wybuchem wojny w Krakowie podejmował: króla Rumunii Karola z następcą tronu księciem Michałem, Regenta Węgier – admirała Horthy'ego, hrabiego Ciano z żoną, generała Gamelin, japońskiego attaché Hata i wielu innych.

II wojna światowa. W połowie sierpnia 1939 r. gen. Narbut-Łuczyński otrzymał przydział na stanowisko dowódcy etapów Armii Kraków gen. Szyllinga. Już 3 września Armia Kraków rozpoczęła odwrót na wschód, a DOK skierowano do Łańcuta. Szóstego września armie Kraków i Karpaty połączono w nową – Armię Małopolską, pod dowództwem gen. Fabrycego. Niepotrzebny już DOK V skierowany został do dyspozycji Naczelnego Wodza do Lwowa, a następnie do Łucka. Tam 11 września gen. Narbut-Łuczyński otrzymał zadanie ewakuacji za granicę wybitnych specjalistów krajowych z zakresu lotnictwa, broni pancernej i uzbrojenia, a także pomoc przy wywiezieniu z kraju transportów z kruszcem złota. Od 12 do 16 września działał w rejonie Lwów–Tarnopol–Kołomyja. 16 września Wódz Naczelny wyznaczył go na dowódcę etapów armii gen. Fabrycego. Siedemnastego września, po napaści wojsk sowieckich, generał wyjechał do Stanisławowa, by przekazać gen. Fabrycemu rozkaz gen. Stachiewicza o wycofaniu oddziałów do Rumunii. Gen. Aleksander Narbut-Łuczyński opuścił po raz ostatni Ojczyznę 18 września 1939 r., po przekroczeniu granicy rumuńskiej w Kutach.

Po rozbrojeniu Polaków kolumny internowanych dotarły 27 września do miejscowości Tulcea, skąd poszczególne grupy wojskowych kierowano do miejsc przeznaczenia. Następnego dnia grupa generałów transportem kolejowym wyjechała do miejscowości kuracyjnej Baile Herculane. Wobec nagminnych ucieczek z obozów władze rumuńskie chciały wprowadzić tzw. lojalki, w których internowany ręczyłby słowem honoru, że nie opuści terenu obozu. Wódz Naczelny, a zarazem Minister Spraw Wojskowych we Francji, gen. Sikorski zabronił żołnierzom podpisywania

tego typu deklaracji. Komendantem obozu Baile Herculane był zwolennik W. Sikorskiego, były dowódca 5. pp. Leg. gen. broni Leon Berbecki. Zawiść i intrygi w polskiej armii nie ominęły gen. Narbuta-Łuczyńskiego również za granicą. Usłużni donieśli do kwatery Wodza Naczelnego, że generał zabronił żołnierzom wyjazdów do Francji. Gen. Sikorski rozkazem L.73/tj./39 za pośrednictwem ambasady w Bukareszcie w piśmie do gen. Berbeckiego wyłączył gen. Narbuta-Łuczyńskiego z wszelkich prac przy formowaniu polskich wojsk. Po liście skierowanym do Wodza Naczelnego i wyjaśnieniu oczywistego oszczerstwa, 30 listopada gen. Sikorski wspominając wspólne walki z bolszewikami, zezwolił mu na przyjazd do Francji. Dzięki pomocy polskiej ambasady w Bukareszcie, przez Belgrad i Mediolan 3 stycznia 1940 r. gen. Narbut-Łuczyński zameldował się w Paryżu. Szef biura personalnego mjr Tokarz zaproponował mu stanowisko generała do zleceń przy Naczelnym Wodzu. W końcu stycznia 1940 r. generał przewodniczył posiedzeniom Sądu Polowego w Paryżu przeciwko gen. Rayskiemu. W lutym kontrolował obóz szkoleniowy Partheney i stację zborną w Bressuire, a następnie Oficerski Ośrodek Wyszczolenia (OOW) w Cerizay. Obóz ten był miejscem odosobnienia i odizolowania przeciwników gen. Sikorskiego, czyli oficerów będących wcześniej zwolennikami Piłsudskiego, oraz uważanych za sprawców klęski wrześniowej. Kierowano tam wyższych urzędników, wojewodów, starostów, oficerów dyplomowanych, byłych legionistów i peowiaków. W swoim raporcie z wizytacji w tym obozie gen. Narbut-Łuczyński stwierdził, że zamknięci tam „pensjonariusze” nie posiadają żadnego programu pracy ani organizacji pobytu. Po upadku Francji obóz w Cerizay przeniesiono do obozu Rothesay, na niewielkiej szkockiej wyspie Bute, przez oficerów zwanej „wyspą węzów”. W marcu gen. Narbut-Łuczyński zdażył skontrolować jeszcze 9 innych OOW we Francji. Niestety gen. Sikorski nie przyjął bardzo krytycznego raportu dotyczącego OOW w Cerizay, w którym warunki przebywających tam oficerów generał przyrównał do warunków panujących w obozach dla internowanych. Po trzech miesiącach pracy gen. Narbut-Łuczyński został odwołany z funkcji. Do czasu ewakuacji do Anglii, mocno zaciskając pasa, mieszkał w Paryżu. Atak Niemiec na Francję zmusił polskie władze wojskowe do wycofania się 22–23 maja najpierw do Vichy, skąd oficerowie z gen. Narbutem-Łuczyńskim wyruszyli dalej pieszo do małego portu Saint Jean de Luz. Po załadowaniu się 27 maja na pokład angielskiego statku „Ettrick”, bez przeszkód dotarli do Plymouth w Anglii, skąd 30 czerwca transportem kolejowym dojechali do obozu Crawford w Szkocji. Warunki bytowania w pierwszych dniach w tym obozie były fatalne. Wieloosobowe mokre namioty oficerowie rozbijali w deszczu, śpiąc na gołej ziemi czy raczej pastwisku. Z czasem sytuacja uległa poprawie. Oficerom zgromadzonym w obozie Crawford nieposiadającym przydziałów służbowych zaczęto wypłacać niewielki żołd pozwalający na bardzo skromne życie, wynajęcie w pobliskim miasteczku niewielkiego pokoiku i skromne wyżywienie. Bezczynność, niezadowolenie, intrygi, donosy i zaniechania prowadziły do licznych konfliktów. Do rozwiązywania tych sporów w obozie

Crawford powołano Wojskowy Trybunał Orzekający z gen. Narbutem-Łuczyńskim w składzie. Funkcja ta zapewniała mu wyższy żołd, a co za tym idzie lepsze warunki życia aż do czerwca 1942 r. Początkowo mieszkał w niewielkim miasteczku Perth, a później u szkockiej rodziny w Edynburgu. W czerwcu 1942 r. gen. Narbutowi-Łuczyńskiemu powierzono kierownictwo Centralnej Komisji Regulaminowej (CKReg.), której zadaniem było opracowanie regulaminów i instrukcji dla wszystkich rodzajów broni i służb, z uwzględnieniem przepisów angielskich. Jako szef CKReg. generał pod inicjałami J. N. ukończył pisanie 340-stronicowej książki z 16 szkicami pt. *Zrozumienie podłoża wojny*. W niewielkim nakładzie, do użytku służbowego wydana została przez CKReg., a drukiem dopiero w 1946 r. W okresie wrzesień 1942 r.– grudzień 1945 r. piszący pod pseudonimem „Joten” Narbut-Łuczyński opublikował w „Dzienniku Żołnierza” 33 artykuły *O wojnie i o wojsku*. Dużą radość sprawił mu otrzymany w połowie 1945 r. list z Niemiec od syna Wojtka, który jako podchorąży, żołnierz AK i powstaniec warszawski zmuszony był uciekać z kraju przed polską bezpieką. Wstąpił do dywizji Pancерnej gen. Maczka, a po uzyskaniu urlopu przybył do Szkocji. Spodziewając się przyjazdu żony Natalii z córką Marytą, z oszczędności generał zakupił dom w Edynburgu. Od 20 marca 1946 r. władze angielskie rozpoczęły kampanię zachęcającą polskich żołnierzy do powrotu do kraju. Dla wojskowych odmawiających powrotu zaczęto organizować Polski Korpus Przysposobienia i Rozmieszczenia (PKPR), który miał w ciągu 2 lat przysposabiać żołnierzy do życia w cywilu, nauki języka i przyuczenia do nowego zawodu. Po dwóch latach władze angielskie przystąpiły do działań demobilizacyjnych. Wśród wielu sprzecznych informacji o losie żony Natalii i córki Maryty, wreszcie 27 czerwca 1946 r. przyszła radosna wiadomość, że obie znajdują się w Niemczech. Wprawdzie za cenę 500 dolarów „firma” w ramach łączenia rodzin miała zapewnić podróż przez Paryż, najważniejsze było to, że reszta rodziny dotarła wreszcie do Szkocji. Okazało się, że po zniszczeniu przez Niemców we wrześniu 1939 r. willi w Rybieniu k. Wyszkowa, pani Natalia przez cały okres okupacji mieszkała w Warszawie. Ponieważ w Edynburgu pomimo wielu poszukiwań nie udało się znaleźć zatrudnienia, państwo Narbut-Łuczyńscy sprzedali dom i przeprowadzili się do Londynu.

Na tym niestety kończą się spisane wspomnienia Aleksandra Jerzego Narbuta-Łuczyńskiego, stąd dalsze losy naszego bohatera są fragmentaryczne. Jak sam wspominał po 12 latach spędzonych w Anglii, tj. około 1952 r., cała rodzina opuściła Wielką Brytanię, udając się już na stałe do Stanów Zjednoczonych, gdzie zamieszkali w stanie Connecticut. Tam w środowiskach polonijnych generał prowadził aktywną działalność kombatancką. Generał Aleksander Narbut-Łuczyński zmarł 25 lipca 1977 r. w miejscowości New Britain, w wieku 87 lat. Został pochowany na polskim cmentarzu przy Narodowym Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown. Żona Natalia zmarła 24 lipca 1982 r. w wieku 92 lat, pochowana została obok męża. Na cmentarzu przy Sanktuarium pochowanych jest wielu

polskich żołnierzy z I i II wojny światowej, w tym kilku generałów oraz kombatanów. W „Polish Arlington” znajduje się też serce premiera Polski, wybitnego pianisty Ignacego Jana Paderewskiego. Urna z jego sercem wmurowana jest w ścianę świątyni, a pomnik z brązowym odlewem orła w koronie góruje na cmentarzu Amerykańskiej Częstochowy. Cmentarz odwiedzili prezydenci Stanów Zjednoczonych: Lyndon Johnson (1966), George W. Bush (1980) i Ronald Reagan (1984) oraz trzykrotnie Karol Wojtyła: dwa razy jako kardynał (1969 i 1976) oraz jako papież (1980).

Gen. Aleksander Narbut-Łuczyński odznaczony był:

- Orderem Wojskowym Virtuti Militari V klasy,
- Orderem Odrodzenia Polski (krzyż komandorski i krzyż oficerski),
- Krzyżem Niepodległości,
- Krzyż Walecznych (4-krotnie),
- złotym Krzyżem Zasługi (2-krotnie),
- Krzyżem Kawalerskim Orderu Francuskiej Legii Honorowej,
- estońskim Orderem Kaitseliid Valgerist,
- Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta IV klasy,
- Krzyżem Kawalerskim Legii Honorowej,
- Medalem Dziesięciolecia Odzyskania Niepodległości,
- Medalem Pamiątkowym za Wojnę 1918–1921,
- Krzyżem 5. Pułku Piechoty Legionów,
- Krzyżem za Męstwo 9. Dywizji Podlaskiej,
- Odznaką Honorową za Rany i Kontuzje.

Bibliografia

- Borek P., *9 Dywizja Piechoty i Południowe Podlasie w wojnie polsko sowieckiej (1919–1920)*. Biała Podlaska, 2021.
- Davies N., *Orzeł Biały Czerwona Gwiazda*, Kraków 2006.
- Dziedzic L., *Generałowie Garnizonu Kieleckiego 1918–1939*, „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, 33, 2018.
- Gajewski M., *Walki odwrotowe wojsk polskich na Białostocczyźnie*, „Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska w Białymstoku”, 11, 1998.
- Michalska-Bracha L., *V Zjazd Związku Legionistów Polskich, sierpień 1926 r.* „Rocznik Muzeum Narodowego w Kielcach”, 1993.
- Moheccy J., M., *Torami historii. Losy kompanii III Baonu Kolejowego z Jabłonną na wojnie polsko-bolszewickiej w latach 1918–1921*, Skierniewice 2023.
- Narbut-Łuczyński A. J., *U kresu wędrówki. Wspomnienia*, Londyn 1966.
- Odziemkowski J., *Leksykon wojny polsko-rosyjskiej 1919–1920*, Warszawa 2004.
- Państwowe Liceum i Gimnazjum im. Bolesława Prusa, *Zarys dziejów szkoły, Koło Opieki Rodzicielskiej*, Skierniewice 1938, s.12–20, 81.
- Snopko J., *Finał epopei Legionów Polskich 1916–1918*. Białystok, 2008.
- Wyszczelski L., *Wojna polsko-rosyjska 1919–1920*, Warszawa.
- Zarys historii wojennej pułków polskich 1918–1920. 34 Pułk Piechoty*, Warszawa 1929.
- Zuziak J., „Więźniowie” Sikorskiego – internowani w Cerizay, *Rothesay...*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historyczna”, 104, 2019.
- Żeligowski L., *Wojna 1920 r.*, Warszawa 1990.

Źródła internetowe

<http://www.genetyka.genealodzy.pl> wpis akcie urodzenia 114/1890.

<http://www.genetyka.genealodzy.pl> –Wyszków, Akt 62/1918.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Stacje_Zborne_Oficerów_w_PSZ.

Osadnicy wojskowi. kresy.genealodzy.pl. [dostęp: 14.04.2024].